

6 PERŁY LITERATURY ŚLĄSKIEJ JUWELEN SCHLESISSCHER LITERATUR



Friedrich Bischoff

JUTRZENKA
IM MORGENROT

IM MORGENROT

JUTRZENKA

6. JUWELEN SCHLEISISCHER LITERATUR

Friedrich Bischoff

IM MORGENROT

Übersetzt ins Polnische von Janusz Krosny
Eingeleitet von Eugeniusz Klin
Illustriert von Bartłomiej Trzos

LUBOWITZ 2010

6. PERŁY LITERATURY ŚLĄSKIEJ

Friedrich Bischoff

JUTRZENKA

Przełożył Janusz Krosny
Wstępem opatrzył Eugeniusz Klin
Zilustrował Bartłomiej Trzos

ŁUBOWICE 2010

Herausgeber/Wydawca:
Oberschlesisches Eichendorff-Kultur-
und Begegnungszentrum in Lubowitz
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

Technische Redaktion/Redakcja techniczna
Andrzej Walko

Gestaltung des Umschlages/Projekt okładki

Ruta Molin

Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung des Verbandes
der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen/
Wydano dzięki wsparciu finansowemu Związku Niemieckich
Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce

ISSN 1733-313X
ISBN 978-83-918483-5-7



Copyright (Übersetzung/przekład)
Janusz Krosny

REDAKTION DER REIHE
Joanna Rostropowicz

SERIA POD REDAKCJĄ
Joanny Rostropowicz

VORWORT

Die poetische Gestalt Josephs von Eichendorff hat viele Dichter und Schriftsteller dazu inspiriert, ihn zum Helden so mancher Essays, Erzählungen und Dichtungen zu machen. Die hier vorgestellte Erzählung von Friedrich Bischoff *Im Morgenrot* stellt in literarisch anspruchsvoller Weise ein altes, aber immer wieder interessantes Motiv dar, die Jugendliebe eines Dichters zu einem Bauernmädchen.

Der besondere Wert dieser Dichtung liegt auch darin, dass der Autor die Handlung im Lubowitzer Schloß, Park und Umgebung spielen lässt. Die Leser finden in dieser Erzählung also Orte beschrieben, die man auch heute noch in fast unverändertem Zustand betrachten kann: da ist vor allem der „Haselgang“, der zum „Hasengarten“ führt, der heute viel üppiger bewachsen ist als früher: alte Eichen und Kastanien schmücken heute noch den weitläufigen Park. Nach der Lektüre der Erzählung Bischoffs werden uns die heutigen malerischen Ruinen des Schlosses und des Ballsaales an jene ausdrucksstarke Szene erinnern, in der die Heldin der Erzählung wie von Sinnen in wildem Tanz dahinfliest. Und in unserer Phantasie bleiben wir für immer Zeugen der schwierigen Entscheidung des jungen Dichters und seiner inneren Zerrissenheit.

An der von Friedrich Bischoff beschriebenen Szenerie hat sich nur wenig verändert: ein Flussarm der Oder, der damals nahe am Schloß vorbeifließt, besteht heute nicht mehr und dort, wo zu Eichendorffs Zeit eine Linde wuchs, unter der der Dichter so gern saß, wächst heute eine andere, viel jüngere.

Wir würden uns wünschen, dass diese „Perle der schlesischen Literatur“ dazu anregt, Lubowitz zu besuchen, den Ort, an dem der Geist vergangener Zeiten noch gegenwärtig ist.

Joanna Rostropowicz

SŁOWO WSTĘPNE

Postać poety Josepha von Eichendorffa inspirowała wielu twórców, stał się bohaterem niejednego eseju, opowiadania i poezji. Prezentowana tu nowela Friedricha Bischoffa *Im Morgenrot* (Jutrzenka) wyróżnia się w tym literackim bogactwie za sprawą interesująco ukazanego wątku młodziejszej miłości poety do wiejskiej dziewczyny. Szczególnym walorem tej prozy jest także osadzenie akcji w scenerii łubowickiego zamku, parku i okolicy. Czytelnicy znajdą zatem opisy miejsc, które i dzisiaj można oglądać w stanie niemal niezmienionym – to przede wszystkim „zajęcka ścieżka” kończąca się „zajęczym gajem”, teraz zarośnięte bardziej wybujałą niż niegdyś roślinnością, stare dęby i kasztany także i dziś zdobiące rozległy park. Po lekturze noweli Bischoffa malownicze ruiny zamku i ślady po sali balowej będą nam się już na zawsze kojarzyć z pełną ekspresji sceną, kiedy to bohaterka opowieści wiruje jak zaczarowana w swoim szaleńczym tańcu, pozostaną też w naszej wyobraźni świadkami nielańskiej decyzji młodego poety, jego emocjonalnych rozterek.

W opisywanej przez Friedricha Bischoffa scenerii nie-wiele się zmieniło: ramię Odry, niegdyś płynące blisko zamku, dziś już nie istnieje, a tam, gdzie wznosiła się lipa, pod którą poeta tak chętnie siadał, dziś rośnie inna, znacznie młodsza.

Chcielibyśmy, aby niniejsza, kolejna „Perełka Literatury Śląskiej” stanowiła zachętą do zwiedzenia Łubowic, miejsca, w którym wciąż obecny jest duch dawnych czasów.

Joanna Rostropowicz

Eugeniusz Klin

FRIEDRICH BISCHOFFS FIKTIONSGEDÄCHTNIS AN JOSEPH VON EICHENDORFF

ZUR EINFÜHRUNG

Eichendorffs Leben und dichterisches Schaffen hat von jeher eine Unmenge von wissenschaftlichen, publizistischen und literarischen Bearbeitungen erfahren. Zu letzteren gehört auch Friedrich Bischoffs Erzählung *Im Morgenrot. Eine Erzählung um den jungen Eichendorff*¹. Was sollte der heutige Leser aus Schlesien wissen, um diese literarische Fassung aus dem Leben des Dichters verstehend aufzunehmen? Wer war Friedrich Bischoff?

Friedrich Bischoff – ein schlesischer Schriftsteller, Dramaturg und Rundfunkintendant

Am 26. Januar 1896 in Neumarkt (Środa Śląska) in einer Kaufmannsfamilie geboren und am 21. Mai 1976 in Großweier in Baden-Baden verstorben, umfaßt sein Schaffen über ein halbes Jahrhundert intensiver literarischer Tätigkeit. Sein Bildungsgang führte ihn nach dem Abschluß der Volksschule in seiner Heimatstadt in die schlesische Metropole Breslau, wo er ein Gymnasium

¹ Friedrich Bischoff: Im Morgenrot. Eine Erzählung um den jungen Eichendorff. Verlag Fritz Schlichtenmayer, Tübingen am Neckar 1957.

Eugeniusz Klin

FRIEDRICA BISCHOFFA
FIKCYJNE WSPOMNIENIE
O JOSEPHIE VON EICHENDORFFIE

WPROWADZENIE

Życie i poetyckie dzieło Eichendorffa doczekały się na przestrzeni wielu lat licznych opracowań naukowych, publicystycznych i literackich. Do tych ostatnich należy również opowiadanie Friedricha Bischoffa *Im Morgenrot. Eine Erzählung um den jungen Eichendorff* (Jutrzenka. Opowiadanie o młodym Eichendorffie)¹. Co powinien dzisiejszy czytelnik ze Śląska wieć, aby to literackie ujęcie życia poety zrozumieć? Kim był Friedrich Bischoff?

**Friedrich Bischoff – śląski pisarz, dramaturg
i kierownik artystyczny rozgłośni radiowej**

Urodził się 26 stycznia 1896 roku w Środzie Śląskiej w rodzinie kupieckiej, zmarł 21 maja 1976 roku w Großweier koło Baden-Baden. Jego twórczość obejmuje ponad pół wieku intensywnej działalności literackiej. Po ukończeniu szkoły ludowej w rodzinnym mieście podjął naukę w gimnazjum we Wrocławiu. Jeszcze przed roz-

¹ Friedrich Bischoff: *Im Morgenrot. Eine Erzählung um den jungen Eichendorff*. Verlag Fritz Schlichtenmayer, Tübingen am Neckar 1957.

besuchte. Noch vor der Aufnahme eines Studiums der Germanistik und Philosophie an der Breslauer Universität meldete er sich 1914 freiwillig zum Militär, wie Tausende anderer, von einer falschen Begeisterung erfaßter junger Menschen. In der blutigen und sinnlosen Schlacht um Verdun wurde er schwer verwundet und verschüttet. Nach dem Kriegsende versuchte er, in der religiösen Lyrik den Ausweg aus der europäischen Katastrophe des Krieges zu finden. Sein Gedichtband *Gottwanderer* (1921) bezeichnet die dichterische Suche nach einem geistigen Zentrum. In den Jahren 1923-1925 versuchte er sich als Chefdrdramaturg an Breslaus Bühnen, anschließend übernahm er die „Schlesische Funkstunde“ am Breslauer Radio und wurde dann 1929 Intendant des schlesischen Rundfunks. Ihm wurde das Verdienst zugeschrieben, das damals neue Medium des Hörspiels und der Hörfolge entwickelt zu haben.

Bischoffs fruchtbare Tätigkeit wurde aber nach der Machtübernahme durch die Nationalsozialisten im Jahre 1933 jäh unterbrochen. Als angeblicher „Kulturbolschewist“ wurde er vom Dienst am Breslauer Rundfunk entlassen und für einige Monate ins Untersuchungsgefängnis in der Graupeststraße gebracht. Mit fingierten Anschuldigungen wurde er der Korruption und Verschwendug angeklagt, aber schließlich aus Mangel an Beweisen freigesprochen. Deshalb flüchtete sich Bischoff während der Nazizeit in die sog. „innere Emigration“ und wandte sich lediglich der literarischen Tätigkeit zu. Zeitweise lebte er in Berlin, danach in Wolfshau bei Krumbhübel (Wilcza Poręba koło Karpacza) im Riesengebirge. Nach der Übersiedlung nach Westdeutschland im Jahre 1945 hat man ihn zum Intendant am Südwestfunk in Baden-Baden berufen. In Anerkennung seiner vielseitigen Leistungen wurde er zum Professor ernannt sowie zum Ehrensenator

począciem studiów germanistycznych i filozoficznych na Uniwersytecie Wrocławskim zgłosił się w 1914 roku, podobnie jak tysiące innych młodych ludzi owładniętych fałszywym entuzjazmem, ochotniczo do wojska. W krwawej, bezsensownej bitwie pod Verdun został ciężko ranny i zasypany. Po wojnie próbował w liryce religijnej znaleźć wyjście z europejskiej katastrofy wojennej. Poetycki tom *Gottwanderer* (Wędrowiec boży, 1921 r.) świadczy o artystycznym poszukiwaniu duchowego sedna. W latach 1923-1925 był naczelnym dramaturgiem scen wrocławskich, przejmując również w radio wrocławskim *Schlesische Funkstunde* (Śląska godzina radiowa), a w roku 1929 został kierownikiem artystycznym rozgłośni śląskiej. Przypisuje mu się zasługi w rozwoju sztuki radiowej i cyklicznych słuchowisk w tym nowym wtedy medium.

Owocna działalność Bischoffa została jednak w roku 1933, z chwilą przejęcia władzy przez narodowych socjalistów, gwałtownie przerwana. Jako rzekomy „bolszewik kulturalny” został zwolniony z rozgłośni i trafił na kilka miesięcy do aresztu śledczego przy Graupestraße. Na podstawie sfingowanych zarzutów oskarżono go o korupcję i marnotrawstwo, w końcu jednak z braku dowodów uwolniono. Dlatego też w czasach nazistowskich Bischoff zdecydował się na emigrację wewnętrzną i poświęcił się wyłącznie działalności literackiej. Czas jakiś spędził w Berlinie, następnie w Wilczej Porębie koło Karpacza. Po przeniesieniu się w roku 1945 do Niemiec Zachodnich został powołany na kierownika artystycznego rozgłośni Südwestfunk w Baden-Baden. W uznaniu dla jego rozlicznych osiągnięć mianowano go profesorem i honorowym senatorem uniwersytetu we Freiburgu. Za zasługi literackie przyjęto go do Niemieckiej Akademii Języka i Literatury, do Pen-Clubu oraz do Akademii Nauk i Literatury. W 1954 roku został odznaczony Nie-

tor der Universität Freiburg. Für seine literarischen Verdienste hat man ihn in die Deutsche Akademie für Sprache und Dichtung, in den PEN-Club sowie in die Akademie der Wissenschaften und der Literatur aufgenommen. Im Jahre 1954 wurde Bischoff mit dem Bundesverdienstkreuz geehrt. Kurz vor seinem Tode, im Jahre 1976, wurde der Schriftsteller mit dem Eichendorff-Literaturpreis des Wangener Kreises „Der Osten“ ausgezeichnet.

Schlesien als Gedächtnisort in Bischoffs Werken

Durch die Mehrzahl von Bischoffs Werken zieht sich wie ein roter Faden sein starker Bezug zu Schlesien. Louis Ferdinand Helbig, einer der zeitgenössischen Kenner von Bischoffs Schaffen, sieht darin den vorherrschenden Gegensatz zwischen der beschriebenen „heimatlichen Geborgenheit“ und dem Entwurzelten des modernen Menschen:

Ohne Heimatdichter zu sein, wirkt in seinem Werk ein Bewußtsein von Heimat, das durch die Entwurzelung der Mehrzahl der deutschen Schlesier nach dem Zweiten Weltkrieg verloren ging und heute historisch geworden ist².

Schlesien als Auslöser von Erinnerungen bewirkt bei Bischoff eine Kette von literarischen Gedächtnisorten von der Vorzeit bis fast in die Gegenwart. So z. B. werden im Lyrikband *Schlesischer Psalter* (1936) zahlreiche Volkstraditionen aus Schlesien vergegenwärtigt, wie etwa die Kirmes, die Fastnacht oder das Sommertagssingen. Alte Sitten und Gebräuche, aber auch alte Berufe werden zu poetischen Orten der Erinnerung, z. B. Schindelmacher,

² Louis Ferdinand Helbig: Schlesien als poetischer Ort der Erinnerung bei Friedrich Bischoff, in: Eine Provinz in der Literatur. Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination, hg. von E. Bialek, R. Buczek, P. Zimniak. Wrocław – Zielona Góra 2003 (Atut), S. 340.

mieckim Krzyżem Zasługi. W roku 1976, krótko przed śmiercią, został przez Koło Wangeńskie „Wschód” wyróżniony literacką nagrodą Eichendorffa.

Śląsk jako ostoja pamięci w dziełach Bischoffa

Przez liczne utwory Bischoffa snuje się, niczym czerwona nić, silny związek ze Śląskiem. Louis Ferdinand Helbig, jeden z współczesnych znawców twórczości Bischoffa, dostrzega tu dominujące przeciwnieństwo opisanego „ojczystego bezpieczeństwa” wobec stanu wykorzenienia współczesnego człowieka:

Nie będąc poetą „małej ojczyzny”, ma jednak funkcjonującą w jego dziele jej świadomość, która z powodu wykorzenia wielu śląskich Niemców po drugiej wojnie światowej została utracona i dziś jest już tylko historią².

Śląsk jako katalizator wspomnień wywołuje u Bischoffa łańcuch pozostających w pamięci miejsc – od dawnych czasów aż po teraźniejszość niemal. I tak np. w tomie liryków *Schlesischer Psalter* (Psałterz śląski, 1936) uwspółcześnione zostają liczne śląskie tradycje ludowe, takie jak odpust, ostatki czy pieśni świętojańskie.

Nie tylko stare zwyczaje, ale i dawne zawody stają się poetyckimi punktami wspomnień, np. twórca gontów, karkonoski snycerz, tkacz, szmaciarz, szklarz czy szlifierz ostrzący nożyczki³. Przedstawiana tu jest nie nowoczesna technika, lecz dawne czasy ze swoją obrzeźdowością, zwykle chłopską, sprzed epoki przemysłowej społeczność, która po wojnach światowych nie tylko na Śląsku, ale i gdzie indziej zanikła.

² Louis Ferdinand Helbig: Schlesien als poetischer Ort der Erinnerung bei Friedrich Bischoff, in: Eine Provinz in der Literatur. Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination, hg. von E. Białek, R. Buczek, P. Zimniak. Wrocław – Zielona Góra 2003 (Atut), S. 340.

³ Tamże, s. 341

Bildschnitzer im Riesengebirge, alte Weber, der Lumpenmann, Glasmacher oder Scherenschleifer³. Nicht die moderne Technik, sondern alte Zeiten mit ihrem Brauchtum werden geschildert, meistens eine vorindustriell-bäuerliche Gesellschaft, die seit der Zeit der Weltkriege in Schlesien und auch anderswo verschwunden ist.

In dem lyrischen Spätwerk *Sei uns Erde wohlgesinnt* (1965) wird dieser Heimatbezug fortgesetzt und sogar ins Mystische erhoben:

Der Himmel solle, wie Schlesien es einst war, die echte Heimat sein: Schlesien als Modell eines Paradieses, das durch einen dem Himmel vertrauenden Glauben irdisch wirklich gewordene Utopie ist⁴.

Die Auffassung Schlesiens allerdings als `ewige Heimat`, die Verbindung von wirklicher Heimat mit der himmlischen Heimat deutet auf einen sichtbaren Realitätsverlust des Schriftstellers hin, der vor allem durch Bischoffs neuromantische Weltsicht zu erklären ist. Aber auch seine schlesischen Vorbilder haben dazu beigetragen; ihre literarischen Verdienste sieht Bischoff als „Werkstatt zwischen Himmel und Erde.“ Allen voran Martin Opitz aus Bunzlau, von dem er sagt:

Da er die Deutschen das Dichten gelehrt
Nach seiner Poeterey,
Hat Gott seine Bitte lächelnd erhört
Zu erforschen, wie es bestellt darum sei⁵.

Dann aber Andreas Gryphius aus Glogau, der den Dreißigjährigen Krieg mit seinen Bußliedern anprangerte:

³ Daselbst, S. 341.

⁴ Daselbst, S. 344.

⁵ Friedrich Bischoff: Schlesischer Psalter. Ein Dank- und Lobgesang mit einem Epilog: Werkstatt zwischen Himmel und Erde. Propyläen Verlag, Berlin 1936, S. 89.

W późnym, bo na 1965 rok datowanym dziele *Sei uns Erde wohlgesinnt* (Ziemio, bądź nam życzliwa) owe nawiązania do ziemi rodzinnej są kontynuowane, a nawet zyskują rangę mistyczną.

Niebo, tak jak kiedyś Śląsk, powinno być prawdziwą ojczyzną: Śląsk jako model raju, który poprzez zawierzenie niebu stał się ziemską utopią⁴.

Jednakże pojmowanie Śląska jako „wiecznej ojczyzny”, związek miedzy rzeczywistością i niebiańską ojczyną w widoczny sposób wskazują na zanik poczucia realności u pisarza, co przede wszystkim można wyjaśnić neoromantycznym postrzeganiem świata przez Bischoffa. Inną tego przyczyną były jego śląskie wzorce; ich literackie zasługi pojmuje Bischoff jako „pracownię miedzy niebem a ziemią”. Na pierwszym miejscu jest tu pochodzący z Bolesławca Martin Opitz, o którym mówi:

on to w Poeterey
Niemców nauczył
poezji
Bóg prośby jego
z uśmiechem wysłuchał
dociec pozwolił
tajemnicy tworzenia⁵

Po nim jest Andreas Gryphius z Głogowa, piętnujący w swoich utworach wojnę trzydziestoletnią:

trzydzieści lat wojennego larum
w popiół domy obrócone
jęki i modlitwa
Janowa apokalipsa
i czyn zrodzony
z bólu i radości⁶

⁴ Tamże, s. 344.

⁵ Friedrich Bischoff: Schlesischer Psalter. Ein Dank- und Lobgesang mit einem Epilog: Werkstatt zwischen Himmel und Erde. Propyläen Verlag, Berlin 1936, S. 89.

⁶ Tamże, s. 90.

Dreißig Jahre Kriegsdrommeten,
Häuseäschern, Schrein und Beten,
Johanneisch prophezeit.
Dreißig Jahre Fürbittsing
Und sich doch zum Werke zwingen
Schrill von Weh und Heiterkeit⁶.

Ein Loblied auch auf den Breslauer Mystiker Angelus Silesius:

Laß mich, o Cherubim, einst so wie du empfangen
Die Heimat in dem Licht, das dich getröstet hat⁷

Zu Bischoffs schlesischen Vorbildern gehörten auch Friedrich von Logau, Johann Christian Günther, Carl Hauptmann, Gustav Freytag. Besonders ergreifend seine Verse über Joseph von Eichendorff, dem er das *Lied der Ewigkeit* widmete:

Als Eichendorff im Alter still in Neiße wohnte,
Fromm in die Heimat heimgekehrt,
Und täglich, wenn das Wetter lohnte,
So wie dereinst in frohen Wandertagen
Den Mantel um die Schulter kühn geschlagen,
Dahinschritt auf dem Wall, der rings die Stadt bewehrt,
Geschah es eines Tags, daß aus der Vögel Schall
Ein Lied ihm zuflog...⁸

Dieses *Lied der Ewigkeit* versuchte Bischoff auch in der Beschreibung schlesischer Gedächtnisorte ausfindig zu machen, in denen die Leute den lieben Gott um eine besondere Gnade bitten:

Wir haben gewerkt, geschafft und gelitten,
Nun ziehn wir ins Seelenlicht betend ein,
Vergib uns, Herr Gott, wenn wir innig dich bitten,
Dein Himmel möge uns schlesisch die Heimat sein⁹.

⁶ Daselbst, S. 90.

⁷ Daselbst, S. 93.

⁸ Daselbst, S. 99.

⁹ Daselbst, S. 12.

W pieśni pochwalnej na cześć wrocławskiego mistyka Angelusa Silesiusa pisze:

dozwól mi, Cherubinie,
jako tobie dano,
ojczyznę obaczyć
w świętlistej pociesze⁷

Wśród śląskich mistrzów Bischoffa są też Friedrich von Logau, Johann Christian Günther, Carl Hauptmann, Gustav Freitag. Szczególnie poruszają wersy dotyczące Josepha von Eichendorffa, któremu poświęcił *Lied der Ewigkeit* (Pieśń wieczności):

stary Eichendorff
mieszkał w Nysie
wrócił do ojczyzny
modląc się i milcząc
i tylko w czas pogodny
jak miniona młodość
płaszcz przerzuciwszy zuchwale przez ramię
wędrował wokół miasta
po obronnych murach
i dnia pewnego
świergot ptaków mu zabrzmiął
jak ostatnia pieśń⁸

Pieśń tę twórczo wykorzystał Bischoff w opisie śląskich miejsc pamięci, gdzie ludzie proszą dobrego Boga o szczególną łaskę:

pracowaliśmy tworzyli cierpieli
teraz modlitwa unosi nas w wieczność
wybacz nam Boże prośby serdeczne
o niebo takie jak śląska ojczyzna⁹

W śląskim krajobrazie dominuje Odra, której poeta spłaca literacki trybut:

⁷ Tamże, s. 93.

⁸ Tamże, s. 99.

⁹ Tamże, s. 12.

In der schlesischen Landschaft herrscht der Oderstrom, dem der Dichter seinen literarischen Tribut zollt:

Alte Mutter, die du wohnst im Felsengrunde,
In dem grünen Haus aus Quellenschaum,
In der Ferne, eine lange Heimwehstunde,
Rauschten deine Wasser mild durch meinen Traum¹⁰.

Aber der historische Strom der Zeit verweist auch Spuren der Vergangenheit:

Polen, Böhmen und Piasten,
Nichts blieb als ein Wappenstein,
Nur die Schlösser, wo sie praßten,
Ragen noch ins Land hinein¹¹.

Dem Schloß in Lubowitz aber schreibt Bischoff eine besondere Rolle zu, weil es durch Eichendorff einst die Welt im Gesang erblühen ließ:

Die Nachtigal singt! Oh laß sie verzaubert singen,
Hier strömt die Ewigkeit aus.
Hörst du im Wind nicht das Traumhorn klingen?
Der es spielte wie keiner, er wohnte in diesem Haus¹².

Zwar übersah Bischoff in seinen Gedichten nicht völlig die Schattenseiten des damaligen Schlesiens, die Armut schlesischer Weber und Häusler, die Industrialisierung des Landes mit ihren Fördertürmen und Fabrikschloten, aber auch diese Realien werden durch archaische Einsprengsel in ein fiktionales Gedächtnis erhoben. Deshalb spricht Helbig mit Recht von einer Abart des „magischen Realismus“, den der Autor auch in seiner Prosa handhabt¹³. So z. B. in dem bekannten Roman *Der Wassermann* (1937). Gegenstand der Beschreibung bilden hier

¹⁰ Daselbst, S. 22.

¹¹ Daselbst, S. 20.

¹² Daselbst, S. 26.

¹³ Louis Ferdinand Helbig, op. cit., S. 343.

matko sędziwa
co mieszkasz wśród skał
w domu zielonym spienionego źródła
w dali tępkną bolącej
wody twoje łagodnie
szumią w moim śnie¹⁰

Jednakże historyczny nurt czasu wskazuje też na ślady przeszłości:

Polacy, Czesi, Piastowie...
Już nic nie zostało, krom herbu w kamieniu.
Jeno zamki, gdzie hulali,
Sternią na ich dawnej ziemi¹¹.

Szczególną rolę przypisuje Bischoffowi lubowickiemu pałacowi, ponieważ w nim kiedyś, dzięki Eichendorffowi, rozwitł w poetyckiej pieśni świat:

Oto słowik śpiewa!
Niechże czar rozbrzmiewa
W wieczności przestworzach.
Czy słyszysz róg na wietrze,
Co brzmi jak marzenia?
Grał na nim poeta
Mało równy komu,
A mieszkał w tym domu¹².

Bischoff nie przeoczył wprawdzie całkiem ciemnych stron ówczesnego Śląska, biedy śląskich tkaczy i chałupników, uprzemysłowienia z jego szybami wydobywczymi i fabrycznymi kominami, ale również te realia zostały z archaiczną umownością włączone w fikcyjną pamięć. Dlatego też Helbig nie bez racji mówi o pewnym skrywieniu „realizmu magicznego”, który autor stosuje w swojej prozie¹³, np. w znanej powieści *Der Wassermann*

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Tamże, s. 20.

¹² Tamże, s. 26.

¹³ Louis Ferdinand Helbig, op. cit., s. 343.

die Hochwasserkatastrophen gegen Ende des 19. Jahrhunderts im Vorland des schlesischen Isergebirges, was schließlich im Jahre 1905 zum Bau der ersten schlesischen Talsperre in Marklissa (Leśna) geführt hat. Aber die Figuren des Romans leben nicht im Bereich der modernen Technik, sondern sie entspringen der künstlerischen Phantasie, die im menschlichen Aberglauben gründet. Die ertrunkenen Toten im Hochwasser der Queis sollen nach der Beteuerung der Hexe Angela in die Hölle gekommen sein. Hanna Gräbel, ebenfalls während einer Überschwemmung umgekommen, holt nach Jahren ihren wortbrüchigen Verlobten Gottfried Glumm in das Hochwasser heim. Dabei geschieht seine seltsame Verwandlung:

Schritt um Schritt verwandelte ihn das Wasser zum feuchten, fischkalten Wassermann¹⁴.

Auch im zweiten berühmten Roman *Die goldenen Schlösser* (1935) durchdringt abergläubische Fiktion und Volksglaube die reale Bergwelt an der damaligen deutsch-böhmisichen Grenze. Ein verwitweter Gastwirt nimmt ein halberfrorenes Findelkind in seinem Hause auf, das er Agnete nennt. Es soll ihm Freuden- und Heilsbringerin sein. Aber das Rätsel von Agnetes Herkunft bleibt ungelöst und manche Dorfbewohner halten sie für eine Botin aus dem Reich der Geister. Zunächst bringt sie ihrem Ziehvater Glück und Geld, so dass er oberhalb der Schneegruben auf dem Kamm des Riesengebirges ein Hotel errichtet. Es soll Agneteins goldenes Schloß sein. Aber nach der erneuten Heirat des Ziehvaters verschwindet Agnete auf geheimnisvolle Weise. Die Welt des Aberglaubens, die Gerüchte um ihre übernatürliche Herkunft sollen das Fehlschlagen des goldenen Schlosses

¹⁴ Friedrich Bischoff: Der Wassermann. Ehrenwirth Verlag, München 1956, S. 337.

(Wodnik, 1937). Przedmiotem opisu są tu powodzie nawiedzające podnóże Górz Izerskich, co ostatecznie doprowadziło w roku 1905 do budowy w Leśnej pierwszej śląskiej zapory. Bohaterowie powieści nie żyją jednak w świecie nowoczesnej techniki, lecz wywodzą się z artystycznej fantazji opartej na ludzkim zabobonie. Topielcy, ofiary wylewu Kwizy, mają, wedle zapewnienia wiedźmy Angeli, trafić do piekła. Hanna Gräbel, również ofiara powodzi, po latach wciąża niesłownego narzeczonego Gottfrieda Glumma w odmęty, przy czym dochodzi do dziwacznej przemiany:

Krok po kroku woda zmieniała go w wilgotnego, zimnego jak ryba wodnika¹⁴.

Podobnie w drugiej słynnej powieści *Die goldenen Schlösser* (Złote pałace, 1935) rzeczywisty górski świat na ówczesnym czesko-niemieckim pograniczu przeniknięty jest zaboboną fikcją i ludowymi wierzeniami. Pewien owdowiały szynkarz przyjmuje oto do domu na wpół zamarzłego podrzutka, któremu nadaje imię Agnete. Dziecko ma mu przynieść radość i szczęście, jednakże zagadka jego pochodzenia pozostaje niewyjaśniona, a niektórzy mieszkańców wsi mają dziewczynkę za wysłanniczkę państwa duchów. Początkowo przynosi ona ojczymowi szczęście i pieniądze, dzięki którym wystawia on powyżej Śnieżnych Kotłów w Karkonoszach hotel, który ma być złotym pałacem pasierbicy. Po powtórnym ożenku ojczyma Agnete znika w tajemniczy sposób. Świat zabobonu i plotki o jej nadnaturalnym pochodzeniu mają wyjaśnić fiasko złotego pałacu. Z drugiej jednak strony istnieje pewien realny ślad po przebiegły synu chałupnika i przemytniku, który miał się przyczynić do znik-

¹⁴Friedrich Bischoff: Der Wassermann. Ehrenwirth Verlag, München 1956, S. 337.

erklären; andererseits gibt es eine realistische Spur von einem durchtriebenen Häuslersohn und Grenzschmugler, der Agnetes Verschwinden ausgelöst haben soll. So wird schlesische Wirklichkeit als Zwiespalt zwischen Realität und geheimnisvollem Hintersinn der Berggeister dargestellt.

Der junge Eichendorff – zwischen Fiktion und Wirklichkeit

Auch Bischoffs Erzählung *Im Morgenrot* schwankt zwischen Fiktion und biographischer Realität des Dichters Joseph von Eichendorff. Typisch erscheint auch hier der komplette Schlesien-Bezug der Erzählung, die übrigens im Sammelband *Rübezahls Grab* (1937) publiziert wurde. Bischoff beschreibt in der Erzählung eine mehr oder weniger fingierte Episode aus dem Leben Eichendorffs. Am 25. März 1805 verabschiedete sich der damals siebzehnjährige Joseph und sein Bruder Wilhelm vom Breslauer Studentenleben, um nach Lubowitz heimzukehren. Bereits am 18. April 1805, zwei Tage vor der erneuten Abreise der Brüder an die Universität Halle, gab der Gutsverwalter von Slawikau, Anton Koschatsky, einen Abschiedsball. Dieser wird vom Schriftsteller Bischoff in der Erzählung nach Lubowitz verlegt. Aber noch eine große Änderung nimmt Bischoff in seinem Werk vor. Nicht seiner dichterisch verherrlichten Jugendliebe Caroline Pitsch, der sog. „schönen Morgenröthe“, gilt die Erzählung, sondern Anton Koschatskys jüngerer Tochter Seraphine. Günther Schiwy, der Biograph Eichendorffs, erwähnt Caroline Pitsch mehrfach: „Die schöne Morgenröthe eines noch schöneren Tages: die kleine Demoisell Pitsch“, wahrscheinlich eine verarmte Verwandte des österreichischen Generals von Pitsch aus Schillersdorf.

nięcia Agnete. Śląska rzeczywistość przedstawiona jest jako rozsiew między realnością a pełnym tajemnicą, ukrytym sensem świata górskich duchów.

Młody Eichendorff – między fikcją a rzeczywistością.

Również opowiadanie *Im Morgenrot* (Jutrzenka) balansuje między zmyślaniem a biograficzną prawdą o poecie. W typowy sposób objawia się i tutaj pełne nawiązanie treści opowiadania do Śląska. Utwór opublikowano w 1937 roku w zbiorze *Rübezahls Grab* (Grób Liczyrzepy). Bischoff opisuje tu mniej lub bardziej zmyślone epizody z życia Eichendorffa. 25 marca 1805 r. siedemnaścieletni wtedy Joseph i jego brat Wilhelm pożegnali studenckie życie we Wrocławiu, by wrócić do domu w Łubowicach. Już 18 kwietnia tegoż roku, dwa dni przed kolejnym wyjazdem braci na dalsze studia do Halle, Anton Koschatsky, zarządca majątku w Sławikowie, urządził bal pożegnalny, który w opowiadaniu Bischoffa odbywa się w Łubowicach. W swoim utworze wprowadził pisarz jeszcze jedną istotną zmianę. Opowiadanie otóż nie dotyczy opiewanej poetycko młodzieńczej miłości, jaką była Caroline Pitsch, zwana „piękną jutrzenką”, lecz młodszej córki Koschatsky'ego Seraphine. Günther Schiwy, biograf Eichendorffa, często wspomina Caroline: „Piękna jutrzenka jeszcze piękniejszego dnia – panna Pitsch, prawdopodobnie zubożała krewna austriackiego generała von Pitsch z Schillersdorfu”.

Jest ona dla Josepha wielką miłością od pierwszego wejrzenia, nie dającą się porównać z dotychczasowymi flirtami w teatrze i poza nim¹⁵.

¹⁵ Günther Schiwy: Eichendorff. Eine Biographie. C.H.Beck Verlag München 2000, S. 120.

Sie ist für Joseph die große Liebe auf den ersten Blick, nicht zu vergleichen mit den bisherigen Flirts auf und hinter dem Theater¹⁵.

Bereits am 1. Oktober 1804, mitten in den Semesterferien, hatte der Dichter seine große Jugendliebe auf dem Gut Slawikau kennengelernt und ist mit ihr mehrfach zusammengekommen. Aber Caroline Pitsch galt als verarmt und Eichendorffs Eltern widersetzen sich dieser Beziehung. Schiwy meinte dazu:

Die Eltern in Abstimmung mit Frau Koschatsky scheinen Joseph ins Gebet genommen zu haben. Vermutlich ist das Fräulein Pitsch nicht annähernd standesgemäß¹⁶.

Sicherlich stammte die „schöne Morgenröthe“ aus ärmlichen Verhältnissen und besuchte nur ab und zu die beiden Töchter Koschatskys in den Ferien. Auf dem erwähnten Abschiedsball der beiden Brüder wird, nach Eichendorffs Tagebuch, auch ihre Tanzfreude erwähnt, indem sie als `kosakische Tänzerin` auftritt¹⁷.

Bis hierhin gibt es also mehrere Übereinstimmigkeiten zwischen der realen Caroline Pitsch und der imaginierten, angeblichen Jugendliebe Seraphine Koschatsky in der Erzählung. Auch Seraphine und Joseph kannten sich hiernach seit vielen Monaten. Aber ihre Bekanntschaft wurde durch den Aufenthalt der Eichendorff-Bruder am Breslauer Studium für ein Semester lang unterbrochen. Der Dichter gibt in der Erzählung zu, seiner Angebeteten gegenüber Schuld auf sich genommen und, wahrscheinlich aus Familienrücksichten, in der Breslauer Zeit versucht zu haben, sie zu vergessen. Deshalb bittet er in der Erzählung Seraphine um Verzeihung. Auch ihre Tanz-

¹⁵ Günther Schiwy: Eichendorff. Eine Biographie. C.H.Beck Verlag München 2000, S. 120.

¹⁶ Daselbst, S. 121f.

¹⁷ Daselbst, S. 122.

Już 1 października 1804 roku, w śródku ferii seme-stralnych, poeta poznał w majątku w Sławikowie swoją wielką młodzieńczą miłość i wielokrotnie się z nią spoty-kał. Caroline Pitsch uchodziła jednak za zubożałą i rodzi-ce poety sprzeciwiali się temu związkowi. Schiwy uważa w związku z tym:

W porozumieniu z panią Koschatsky rodzice odbyli z Jose-phem stanowczą rozmowę. Prawdopodobnie panna Pitsch nie miała odpowiedniej pozycji społecznej¹⁶.

„Piękna jutrzenka” z pewnością wywodziła się z uboż-szych kręgów i tylko od czasu do czasu odwiedzała pod-czas ferii obie córki Koschatskych. Na wspomnianym balu pożegnalnym obu braci zwrócono uwagę, co wiemy z zapisków w dzienniku Eichendorffa, na jej zamiłowanie do tańca, występowała bowiem jako „kozacka tancer-ka”¹⁷.

Jak dotąd mamy w opowiadaniu sporo zbieżności między prawdziwą Caroline Pitsch i wyimaginowaną, rzekomą młodzieńczą miłością Seraphine Koschatsky. Seraphine i Joseph znali się zresztą również od wielu miesięcy. Znajomość ta jednak została przerwana trwają-cymi jeden semestr studiami braci von Eichendorff we Wrocławiu. W opowiadaniu poeta poczuwa się wobec ukochanej do winy za to, że w tym czasie, prawdopo-dobnie ze względów rodzinnych, próbował o niej zapo-mnieć, i dlatego prosi ją o przebaczenie. Również zamiło-wanie do tańca zgodne jest z tym, jakie miała Caroline. Jednakże „piękna jutrzenka” śpiewała po tanecznym występie na balu aria pożegnalną, podczas gdy Seraphine w opowiadaniu tańczy ognistego mazurka. Mimo licz-nych fikcyjnych dodatków można uznać, iż u Bischoffa

¹⁶ Tamże, s.121 n.

¹⁷ Tamże, s. 122.

freudigkeit stimmt mit der Carolinens überein. Allerdings sang die „schöne Morgenröthe“ auf dem Abschiedsfest nach ihrem tänzerischen Auftritt eine Abschiedsarie, während Seraphine in der Erzählung eine feurige Mazurka tanzt. Trotz zahlreicher fiktiver Einschübe kann bei Bischoff von einer Übertragung der Jugendliebe Eichendorffs von Caroline Pitsch auf Seraphine Koschatsky die Rede sein.

Zu den fiktiven Einschüben ist unter anderen die wandernde Schauspielertruppe zu rechnen. Kulturhistorisch mit einiger Berechtigung, denn der junge Eichendorff war ein ausgesprochener Theaterfreund. Allein in seiner Breslauer Gymnasial- und Studienzeit soll er nachweislich (nach Tagebuchnotizen) 126 Theaterbesuche vorgenommen haben¹⁸. Aber auch in Lubowitz und seiner Umgebung blühte das gesellige Leben der Eichendorffs zwischen Theaterspektakeln und festlichen Bällen ungemein intensiv. Volkmar Stein beschreibt das so:

Zusammen mit Verwandten, benachbarten Gutsbesitzern, Pächtern, Pfarrer und Kaplan, Schul- und Studienfreunden feiern die Eichendorffs. Es gibt Bälle daheim, in Ratibor, Breslau und Troppau. Man tanzt – Joseph manchmal bis zum Blutschwitzen – in Lubowitz und allen benachbarten Schlössern¹⁹.

Dabei wurde auch das Theaterleben gepflegt. Der Dichter lernte z. B. Caroline Pitsch „bei einer improvisierten Theateraufführung auf dem Eichendorffschen Gut Slawikau“ kennen²⁰. In der Erzählung Bischoffs wird die besondere Rolle des Puppentheaters für Joseph und seine kindliche Gespielin Seraphine herausgestellt:

¹⁸ Daselbst, S. 96.

¹⁹ Volkmar Stein: Joseph von Eichendorff. Ein Lebensbild – *Obraz życia*. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2001, S. 32.

²⁰ Schiwy, op. cit., S. 120.

mamy do czynienia z przeniesieniem młodzieńczej miłości Eichendorffa do Caroline Pitsch na Seraphine Koschatsky.

Jednym z takich dodatków jest, między innymi, wędrowna trupa aktorska, której pojawienie się jest o tyle historycznie i kulturowo uprawnione, że młody Eichendorff był entuzjastą teatru. Tylko w okresie gimnazjalnym i studenckim we Wrocławiu, jak wynika z notatek w jego dzienniku, 126 razy był w teatrze¹⁸. Również w Łubowicach i w okolicy życie towarzyskie Eichendorffów kwitło z niezwykłą intensywnością, urozmaicane spektaklami teatralnymi i uroczystymi balami. Volkmar Stein tak to opisuje:

Eichendorffowie świętują razem z krewnymi, sąsiadnimi ziemianami, dzierżawcami, proboszczem i kapłanem, kolegami ze szkoły i studiów. Bale odbywają się w domu, w Raciborzu, we Wrocławiu i w Opawie. Tańczy się – a Joseph czasem do ostatniego tchu – w Łubowicach i w sąsiednich pałacach.¹⁹

Pielęgnowano przy tym życie teatralne. Poeta poznał np. Caroline Pitsch „na jednym z zaimprovizowanych w majątku Sławików przedstawień teatralnych”²⁰. W opowiadaniu Bischoffa wskazano na szczególne znaczenie teatru lalkowego dla Josepha i Seraphine, towarzyszki zabaw dziecięcych:

Teatr lalkowy z postaciami cesarzy, rycerzy, błaznów i hrabiarek, starannie wyciętymi z tekury²¹.

Po latach, gdy Seraphine skończyła 17 lat i została usidlona przez uwodzicielskiego Trempiniego, nagle przypomniała sobie:

¹⁶ Tamże, s.121 n.

¹⁷ Tamże, s. 122.

¹⁸ Tamże, s. 96.

¹⁹ Volkmar Stein: Joseph von Eichendorff. Ein Lebensbild. Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2001, S. 32.

²⁰ G. Schiwy, op. cit., s.120.

²¹ Eichendorff, op. cit., s.10.

Das Puppentheater mit seinen Figuren: Kaisern, Rittern, Narren und Edeldamen, sorgsam aus Pappe geschnitten²¹.

Jahre später, als Seraphine 17-jährig geworden war und von dem verführerischen Trempini umgarnt wurde, erinnerte sie sich plötzlich daran:

Während er so sprach, sah sie sich mit Joseph wieder wie in guten Kinderzeiten über das Puppentheater gebeugt. Alle die kindlich unverstandenen Worte der Leidenschaft fielen ihr wieder ein, die sie damals für die Liebesszenen der Ritter und Edeldamen gefunden hatte²².

So war die Theaterkunst und die Erinnerung an das Puppentheater das Medium, das der verführerische Trempini geschickt zu nutzen wußte, um die Verworrenheit des Befindens in dem jungen, in Joseph unglücklich verliebten Mädchen für seine eigenen Ziele wirken zu lassen. Mit geschickten Worten über die „freie erhabene Kunst“, die erlebten Liebesschmerz tragisch zur Darstellung bringe, wird der für einen armseligen Krippenreiter gehaltene Komödiant zum tröstenden Erretter aus Seraphines Liebespein.

Liebesgeschichte oder Kulturgemälde?

Die bisherigen Angaben und Zitate machen es deutlich: Bischoffs Erzählung ist beides. Zunächst eine berausende Liebesgeschichte, teils biographisch, teils fiktional. Geschrieben in einer Zeit, als neuromantische Traditionen noch lebendig waren und expressionistische Sprachkraft noch nicht verklungen war. Denn jugendliche Verliebtheit bedeutete für Eichendorff und für Seraphine noch nicht moderne sexistische Mediensprache

²¹ Eichendorff, op. cit., S. 10.

²² Daselbst, S. 41.

Słuchając słów obcego wracała do szczęśliwych, dziecięcych lat, kiedy razem z Josephem pochyłała się nad postaciami z lalkowego teatru. Przypominała sobie wszystkie, pełne namiętności, w dzieciństwie niezrozumiałe słowa, jakie wymyślała przy miłosnych scenach hrabianek i rycerzy²².

Tak oto sztuka teatru i wspomnienie teatru lalkowego stały się medium, które zręcznie wykorzystał uwodzicielski Trempini, by duchowych rozterek młodej, nieszczęśliwie w Josephie zakochanej dziewczyny użyć do własnych celów. Mówiąc zręcznie o „wolnej, wzniosłej sztuce”, która tragicznie wyraża doświadczenie miłosnej męki, ten uważany za nędnego nicponia komediant staje się zbawcą niosącym otuchę znękanej Seraphine.

Historia miłosna czy rys kulturowy?

Dotychczas przytoczone wiadomości i cytaty wskazują, że opowiadanie Bischoffa jest jednym i drugim. Najpierw jest to upojna historia miłosna, częściowo biograficzna, częściowo fikcyjna, napisana w czasie, gdy żywe jeszcze były neoromantyczne tradycje, a ekspresjonistyczne środki wyrazu również nie przebrzmiały. Młodzieńcze uczucie nie oznaczało dla Eichendorffa i Seraphine seksistowskiego języka mediów, jak to jest dziś, lecz twórcze językowo odzwierciedlenie namiętności i czaru zmysłów. Oto garść przykładów:

Jej spojrzenie iskrzyło na podobieństwo migoczących na dworze błyskawic, było jak błędny ogień tańczący nad złudną ziemią²³.

...Seraphine tańczyła z młodym, nieporadnym grafem mazurka, pogrążona jak zawsze w tanecznym wirze zapomnienia, trawiona wewnętrznym żarem²⁴.

²² Tamże, s. 41.

²³ Tamże, s. 38.

²⁴ Tamże, s. 52.

wie heute, sondern sprachschöpferische Wiedergabe der Leidenschaft und Betörung der Sinne. Hierzu einige Beispiele:

Seraphines Blick funkelte wie draußen des Wetterleuchtens unruhiger Brand, wie ein Irrlicht, das über trügerischen Boden tanzt... Mit dem jungen linkischen Grafen tanzte sie die Mazurka, selbstvergessen und verzehrt von der eigenen Glut²⁴.

Und die Reaktion des jungen Eichendorff auf ihr Auftreten:

So etwas wie Scham wollte einen Augenblick lang in ihm aufglühen, Scham, die wie Eifersucht zu brennen vermag, wenn das heilig Geliebte sich selbst zu zerstören beginnt²⁵.

Für den Dichter bedeuteten die erotischen Zweifel an seiner Jugendliebe, ihr Verlust und die nahe Reise zum Studium nach Halle einen schmerzlichen Abschied vom Paradies seiner Jugend²⁶.

Aber nicht nur über das jugendlich verworrene Liebesleben des Dichters erfahren wir in dieser Erzählung. Eingestreut finden wir in ihr viele Einzelheiten von kulturhistorischer und regionaler Bedeutung. Dazu gehört z. B. die Flötenuhr im Zimmer seiner Mutter, die Auftritte der Lubowitzer Jäger mit ihrem Hörnerklang, die Lektüren seiner Kindheit, darunter die populären Volksbücher *Die schöne Magelone* oder die *Haimondskinder*, die Rol-

²³ Daselbst, S. 38.

²⁴ Daselbst, S. 52.

²⁵ Daselbst, S. 51.

²⁶ Daselbst, S. 24. Die erotischen Probleme des jungen Eichendorff fanden einen dichterischen Niederschlag in seinen frühen Erzählungen; vgl. dazu Eugeniusz Klin: Joseph von Eichendorffs Kunstmärchen „Zauberei im Herbste“ in stilistischer Hinsicht, in: Rocznik Łubowicki-Lubowitzer Jahrbuch, Bd.1, Łubowice 2003, S. 11-18; sowie in Eugeniusz Klin: „Das Marmorbild“ Joseph von Eichendorffs – Deutungsversuche für den heutigen Leser, in: Rocznik Łubowicki-Lubowitzer Jahrbuch, Bd. 5, Łubowice 2007, S. 9-16.

I reakcja młodego Eichendorffa na jej występ:

Joseph poczuł jak na mgnienie oka ogarnia go uczucie podobne do palącego wstydu, wstydu, który mógłby przerodzić się w płomień zazdrości, zazdrości bezsilnej wobec samobójczego, wszelką pomoc odrzucającego szaleństwa ukochanej²⁵.

Erotyczne wątpliwości wobec młodzieńczej miłości, jej utrata i zbliżająca się podróż na studia do Halle oznaczały dla poety bolesne pożegnanie z rajem młodości²⁶.

Z opowiadania dowiadujemy się jednak nie tylko o zawiłościach miłosnego życia młodego artysty. Znajdujemy w nim również wiele szczegółów o kulturalno-histerycznym i regionalnym znaczeniu. Chodzi tu np. o wygrywający melody zegar w pokoju matki poety, występy łubowickich strzelców grających na rogach, lektury dzieciństwa, w tym popularne ludowe podania *Die schöne Magelone* i *Haimondskinder*, znaczenie pamiętnika, spotkania w ogrodzie zajęczym wysoko nad Odrą (jej odnoga w pobliżu pałacu dziś już nie istnieje), „las łubowicki, zielona dolina Odry z żaglami w wieczornej zorzy i tęsknota za nimi”²⁷, opis uroczystości pożegnalnej w łubowickim pałacu, i szereg innych szczegółów.

Istotna jest też rola teatru, poezji, muzyki i śpiewu, które wpływały na odczucia ówczesnych ludzi, co można by porównać z dzisiejszym oddziaływaniem filmu, telewizji czy elektroniki. Stosunkowo krótkie opowiadanie przed-

²⁵ Tamże, s. 51.

²⁶ Tamże, s. 24. Erotyczne problemy młodego Eichendorffa znalazły poetycki wyraz w jego wczesnych opowiadaniach; por. Eugeniusz Klin: Joseph von Eichendorffs Kunstmärchen „Zauberei im Herbste“ in stilistischer Hinsicht, [w]: Rocznik Łubowicki, t. 1, Łubowice, 2003, s. 11-18; także Eugeniusz Klin: „Das Marmorbild“ Joseph von Eichendorffs - Deutungsversuche für den heutigen Leser, [w]: Rocznik Łubowicki, t. 5, Łubowice 2007, s. 9-16.

²⁷ Friedrich Bischoff: Im Morgenrot, op. cit., s. 23.

le seines Tagebuches, die Begegnungen im Hasengarten hoch über dem Oderfluß (dessen Flußarm nahe des Schlosses heutzutage nicht mehr besteht), der „Wald von Lubowitz, das grüne Odertal mit seinen Segeln im Abendlicht und das Heimweh danach“,²⁷ die Schilderung des Abschiedsfestes am Lubowitzer Schloß und anderes mehr.

Bezeichnend auch die Rolle des Theaters, der Poesie, der Musik und des Gesanges, durch die die Empfindungen der damaligen Menschen geprägt wurden, vergleichbar etwa mit der heutigen Einwirkung von Film, Fernsehen und Elektrotechnik. Die verhältnismäßig kurze Erzählung unterbreitet ein aufschlußreiches Gemälde aus dem ländlichen Oberschlesien, wie es zu Eichendorffs Zeiten entweder war oder doch hätte sein können. Darauf beruht Friedrich Bischoffs literarische Leistung und sein Geschenk für die heutigen Leser.

²⁷ Friedrich Bischoff: Im Morgenrot, op. cit., S. 23.

stawia pouczający wizerunek wiejskiej prowincji Górnego Śląska w kształcie, jaki za czasów Eichendorffa faktycznie był lub mógłby być. Na tym polega wartość literackiego dzieła Friedricha Bischoffa i jego podarunek dla współczesnego czytelnika.

Przekład Janusz Krosny

Friedrich Bischoff

IM MORGENROT

EINE ERZÄHLUNG UM DEN JUNGEN EICHENDORFF

Noch wußt ich nicht, wohin und was ich meine,
Doch Morgenrot sah ich unendlich quellen ...
Eichendorff

Der Kuckuck rief. Über Nacht waren den Kastanien vor dem Schloß die weißen Blütenbrunnen aufgebrochen, und ihr rieselnder Honigduft mischte sich trunken dem flirrenden Sommerlicht, das aus den grünen Gewölben der Wipfel nieder über die Schattenwege und die Buchsbaumhecken des Gartens floß. Es war Juni, und ein Morgen zu golden und klar, als daß man ohne weiteres glauben konnte, aus dem sich neigenden Tage werde, schwermütig wie das Abendglühen, das Gefühl des Unwiederbringlichen, des Abschieds von der Kindheit und Jugend mahnend heraufdämmern. Morgen um diese Zeit würde man schon weit in das Leben unterwegs sein, das sich in der Studienzeit in Breslau und schon zuvor im Matthiaskonvikt in mancherlei Bildern von hellen und düsteren Farben dem jungen Joseph von Eichendorff genahrt hatte. Den schmalen Kopf zurückgelehnt, die blauen sinnenden Augen halb geschlossen, saß er am offenen Fenster des Zimmers, in welches der Schatten einer Weinranke hineinspielte und nach allen Dingen tastete, die seine Kindheit und noch die Zeit hernach immer wieder heimlich und wunderbar gemacht hatten,

Friedrich Bischoff

JUTRZENKA

OPOWIADANIE O MŁODYM EICHENDORFFIE

Nieświadom tego, co myślę, co czuję,
Na jutrzenkę patrzyłem, tryskającą nieustannie
Eichendorff

Odezwała się kukułka. W nocy rozwitły przed pałacem kasztany, a miodowy zapach ich białych kwiatów zdawał się tworzyć upajającą całość z letnim światłem, które poprzez zielone sklepienia kasztanowych koron spływało migotliwie na cieniste dróżki i zarośla bukszpanu.

Był czerwiec, a wyłaniający się z porannej poświaty dzień był tak jasny i złoty, że niechybnie zmierzch, melancholia wieczornej zorzy, mógłby przynieść z sobą przygnębiające poczucie bezpowrotnego przemijania, rozstania z dzieciństwem i młodością. Już jutro o tej porze młody Eichendorff będzie z dala stąd kroczyć przez życie, którego blaski i cienie zdążył poznać w czasach wrocławskich studiów, a i wcześniej w gimnazjum im. Św. Macieja.

Odchyliwszy smukłą głowę i przymykając w zamyśleniu niebieskie oczy, siedział przy otwartym oknie, w pokoju, w którym igrzały cienie winnych pędów. Raz jeszcze przeglądał rzeczy tak niegdyś dla siebie ważne, te, dzięki którym jego dzieciństwo i młodość, gdy z bratem Wilhelmem przyjeżdżała szczęśliwy na wakacje do Łubowickiego pałacu, naznaczone były tajemną cudownością.

wenn er mit seinem Bruder Wilhelm zu glückseligen Schulferien nach Schloß Lubowitz heimgekehrt war.

Da lag noch im Schrank, aus Mahagoni gedrechselt, das Spielzeug der Winterzeit und grauer Regenwochen im Sommer, das Puppentheater mit seinen Figuren: Kaiser, Rittern, Narren und Edeldamen, sorgsam aus Pappe geschnitten. Da waren die Bücher der Knabenzeit: die schöne Magelone, die Haimondskinder, schaukelnd auf luftigem Wipfelsitz hoch über dem grünen Odertal gelesen und in Träumen wirklich geworden.

– Ach, Magelone – flüsterte sein Mund, und die Lippen des achtzehnjährigen Studenten blieben leicht geöffnet, denn jenes wehende herzpochende Funkeln war plötzlich wieder in ihm, das sich der Seele in schwebend verschwebenden Bildern mitteilte und nichts sein wollten als Lied. Er ließ die Stimmen und Klänge in sich verworren tönen, wohl, weil er vielleicht hoffte, durch sie aus der dunklen Verstrickung herauszufinden, die er schmerhaft spürte und die ihn schlaflos gemacht hatte die ganze Nacht.

Sehnsüchtig lauschte er nach innen. Noch immer rief aus den Oderwäldern herauf der Kuckuck. Die Flötenuhr im Zimmer seiner Mutter nebenan spielte dem letzten Morgen in Lubowitz ein Ständchen. Ein Menuett war es. Genau so steif und zierlich hielt es sich, wie man es heute abend beim Abschiedsfest mit den Landfräulein tanzen würde, obwohl doch unterdessen der napoleonische Tyrann die Menschen ganz andere Tänze gelehrt hatte und im Donner der Schlachten die Welt, zu der auch Lubowitz gehörte, ängstlich erzitterte.

Der junge Eichendorff öffnete die Augen. Die gerade, ein wenig längliche Nase zitterte empfindlich in ihren Flügeln. Die Hand hielt das Fensterbrett gepackt, und der Schatten der Weinranke kränzte dunkler seine Stirn.

W mahoniowej szafie leżały zabawki, po które sięgał zimą i w szare, deszczowe dni letnie. Były to postaci teatru lalek: cesarze, rycerze, błazny i damy, starannie wycięte z tektury. Znajdowały się tam również książki z lat chłopięcych o pięknej Magelone i o dzieciach Haimonda. Czytał je, kołysząc się wysoko na konarze drzewa, nad zieloną odrzańską doliną, a treść lektury stawała się w jego marzeniach rzeczywistością.

- Ach, Magelone - szepnął bezwiednie osiemnastoletni student, wróciło bowiem tamto nagłe, o drżenie serca przyprawiające wrażenie, by wypełnić jego duszę układającymi się w pieśń obrazami dawnych wspomnień.

Tęsknie wsłuchiwał się w swoje wnętrze, w sprawiające mu ból głosy i dźwięki, ów zgiełk, który tej nocy nie pozwolił mu zasnąć. Z odrzańskich lasów nieprzerwanie nawoływała kukułka. Odezwał się zegar w znajdującym się obok pokoju matki, pożegnał menuetem ten ostatni poranek w Łubowicach. Zabrzmiałby z tą samą chłodną elegancją i gracją dziś wieczorem, gdyby tańczono go z wiejskimi dziewczętami na balu pożegnalnym, ale w tym czasie budzący grozę Napoleon przygrywał ludziom do innych zgoła tańców, a świat, do którego i Łubowice przecież należały, z trwogą nasłuchiwał huku bitew.

Młodzieniec otworzył oczy. Zadrżały delikatnie nozdrza jego prostego, nieco długiego nosa, łowiąc dobiegający tu aromat świeżego poranka. Wychyliwszy się, uchwycił dlonią parapet, a winne pędy zwieńczyły ciekiem jego czoło.

Pod oknem rozpościerał się ogród, a dalej pokryte kwiatami zbocze wzgórza chyliło się ku rzece. Łagodnie płynęły chmury. Umilkł zegar i tym wyraźniej można było usłyszeć śmiech i rozmowy dziewcząt, które pod okiem starego służącego Daniela girlandami kwiatów zdobiły salę na wieczorną uroczystość.

Da lag der Garten, dort floß der Hügel hang in Blüten hinab zum Fluß. Sanft zogen die Wolken darüber hin, wie die Flötenuhr verklang, und deutlicher drang nun aus der Halle das Lachen und das Geschwätz der Mägde, die unter Aufsicht des alten Dieners Daniel für das abendliche Fest den Gartensaal mit Blumengirlanden schmückten.

Joseph von Eichendorff nahm das kleine ledergebundene Buch vom Tisch, sein Tagebuch. Er wollte etwas notieren, nichts als den Hauch dieser Morgenstunde, das Schloß im Licht gegen die Schatten, die seine Seele bedrängten. Aber sein Blick blieb plötzlich auf einer Eintragung aus dem letzten Schuljahr haften, die sich ausführlich, jedoch mehr schaudernd als mitfühlend, mit einem Bürgermädchen beschäftigte, welches ins Wasser gegangen war, weil es selig-unselig sein Herz vertan hatte. Er zuckte zusammen. Seine Stirn tauchte noch tiefer in den Schatten des Weingeranks, als er nun mit zusammengepreßten Lippen Zeile um Zeile diese Niederschrift noch einmal prüfte. Warum hatte er sich damals, knapp sechzehn Jahre alt, diese schreckliche Begebenheit so nachdrücklich bestätigen müssen! Hatte er vielleicht geglaubt, hinter ihm das verwirrend lockende Geheimnis erblicken zu können, das damals gerade sein Blut so süß und betäubend angerührt, wie es gestern abend drüben im Hasengarten hoch über dem Oderfluß fast mit denselben Worten, wie hier im Tagebuch, verzweifelt sich preisgegeben hatte?

Er klappte das Buch zu und stand auf. Der Kuckucksruf der Heimat war ihm jäh verschollen, die Blütenbrunnen der Kastanien rauschten ihm nicht mehr ihren süßen Duft herüber.

- Ach, Magelone - flüsterte er noch einmal, aber er stampfte dabei mit dem Fuß auf, daß der Sporn am Stiefel leis erklornte und sein Herz pochend Antwort gab. Wie



Joseph von Eichendorff sięgnął po małą, w skórę oprawioną książkę. Był to jego dziennik. Chciał w nim coś zanotować, utrwalić ulotne tchnienie poranka, opisać skąpany w słońcu pałac, by dzięki temu odegnać nękające jego duszę cienie. Nagle jednak wzrok jego przykuła notatka z ostatniego roku szkolnego, mówiąca, i to raczej w ponurym niż współczującym tonie, o prostej dziewczynie, która z rozpaczą rzuciła się do wody, jej serce nie zdołało unieść brzemiienia nieszczęścia.

Wstrząsnął nim dreszcz, a czoło głębiej jeszcze pograżyło się w cieniu pnących się liści, gdy, zacisnąłwszy wargi, linijka po linijce raz jeszcze czytał te zapiski. Dlaczego wtedy, nie mając nawet szesnastu lat, chciał się koniecz-

gestern abend schlug es ihm, als schön Magelone, die siebzehnjährige Seraphine, das Bürgermädchen, hier die Tochter des Gutsverwalters von Slawikau, neben ihm unter den Buchen saß und schluchzend sagte, daß sie nun sterben, dort unten ins Wasser gehen müsse, um wenigstens eines zu haben, um ihr Herz im Tode: den Fluß, der ihm nachzöge mit seinen Schiffen und Segeln in das bunte Leben und in die große Welt hinaus.

Von dunklen Locken umflossen, die großen blauen Augen schmerzlich zu ihm erhoben, hatte sie diese Worte gesagt, ein kleines goldenes Kettlein mit einem Kreuz hatte sie dabei vor die roten Lippen gehalten. Wie ein Blumenkelch hatte sich ihr ländliches Kleid um sie gebauscht, und der Abendwind war gekommen und hatte ihr die Tränen fortgehaucht. Ja, so war es gewesen und nicht anders, und kein Traum und kein Lied, keine Nacht und kein Morgen wie dieser, der ihn aus Verwirrung und Grauen ins tröstende Licht des Tages hob, nahm es ihm jemals wieder fort. Die Puppen der Edeldamen und Ritter lagen drüben im Spielzeugkasten, aber aus dem Puppenspiel, das Seraphine einstmals so inbrünstig mit ihm und dem Bruder Wilhelm gespielt, war unterdessen ernst geworden. Die gespreizten Worte der Leidenschaft, die sie stets für die kleinen Prinzen und Edelfräulein aus dem Stegreif gefunden hatten, waren eines Tages von leisen, nur gehauchten abgelöst worden. Aus der Gespielin der Kinderjahre war ihm schön Magelone geworden, alles, alles, was ein Herz der Geliebten vorzuzaubern vermag, wenn es zum ersten Male fühlt, daß es Macht hat über Traum und Wirklichkeit. Aber auch das Mädchen Seraphine hatte sich auf ihre Weise auf diese selige Kunst der Betörung verstanden, die in unzähligen Verwandlungen des Gefühls nichts begehrte als im andern sich selbst. Und vielleicht war sie es gewesen, die den jungen Eichendorff

nie dowiedzieć wszystkiego o tym strasznym wydarzeniu? Może myślał wówczas, że uda mu się przeniknąć tę kuszącą swą niezwykłością tajemnicę, która tak słodko go odurzyła nie dalej niż wczoraj wieczorem, w zajęczym zagajniku, wysoko ponad brzegiem Odry, objawiając się nieomal tak samo jak w relacji zapisanej w jego dzienniku.

Zamknął książkę i wstał. Ustało już wołanie kukułki, a rozkwitłe kasztany nie rozsiewały już słodkiego zapachu.

- Ach, Magelone - szepnął raz jeszcze i tupnął przy tym tak, że ostroga u buta cicho zadźwięczała, a serce zawtórowało jej swoim stukotem. Biło tak mocno jak wczoraj wieczorem, gdy piękna niczym Magelone siedemnastoletnia Seraphine, córka zarządcy majątku w Sławikowie, siedziała obok niego pod bukami i łkając, wyznała, że pora jej umrzeć, rzucić się tam, w dolinie, w nurt Odry, aby w chwili śmierci zachować w sercu chociaż rzekę, która czarem swoich statków i żagli uwodzi ukochanego w barwne życie, w szeroki świat. Mówiąc te słowa, zwróciła ku niemu wielkie, niebieskie, pośród ciemnych loków ukryte pełne bólu oczy, a ku czerwonym ustom podniosła złoty łańcuszek z krzyżkiem. Wieczorny wiatr targał jej skromną sukienką, przez chwilę nadając jej kształt kielicha kwiatu; litościwie osuszał jej łzy. Jeszcze nigdy dotąd marzenia i pieśni nie przeniosły go ze świata zamętu i lęków w kojące światło dnia tak szybko jak uczynił to dzisiejszy poranek. Figurki hrabianek i rycerzy spoczywały w pudle na zabawki, ale teatr, w który kiedyś Seraphine z takim przejęciem bawiła się z nim i jego bratem Wilhelmem, z biegiem lat przestał być zabawą. Słowa zrodzone z prawdziwych uczuć, przypisywane szlachetnym pannom i małym księzetom, stały się kogoś dnia westchnieniem płynącym z głębi serca. Z towarzyszki zabaw lat dziecięcych stała się dlań piękną Magelone, wszystkim tym, co pozwala zaznać uroku



dieses holde Spiel des Herzens gelehrt. Sie war zwar nur die Tochter eines gutmütig polternden Gutsverwalters, der dem Freiherrn von Eichendorff hausväterlich das waldreiche Vorwerk bewirtschaftete, aber es mochte ihr von der Mutter her, die aus dem Böhmisichen stammte, von Jahrmarktsleuten, wie der Dorfklatsch es wissen wollte, das Irrlichtige zugekommen sein, das sie fremd und frühreif, zart und traurig zugleich erscheinen ließ. Immer war sie bei den harmlos ländlichen Festen der Jugend auf Schloß Lubowitz unter den adligen Fräulein die Schönste gewesen. Die Standesherren aus der Umgegend, die Grafen und Barone, hatten trotz der scheel-süchtigen Blicke ihrer dunkelhaften Frauen niemals verabsäumt, ein Tänzchen mit ihr zu wagen. Vor allem in der Mazurka war sie Meisterin, und es konnte ihr dabei geschehen, daß sie über den Tanzfiguren ihres Tänzers völlig vergaß und – belauscht von sich selbst – den Ballsaal zur Bühne werden ließ. Wie zu ihrer Entschuldigung sank sie dann in einem demütigen Knicks zusammen

panowania nad marzeniem i rzeczywistością. A i Sera-phine na swój sposób poznała sztukę uwodzenia, która w niezliczonych przemianach uczucia pozwala w drugiej osobie ujrzeć własne odbicie, budzić pożądanie i tkliwość. Może to właśnie ona była tą, która młodego Eichendorffa uczyła słodkiej mowy serca? Była wprawdzie tylko córką poczciwego mimo pozornej surowości zarządcy, który gospodarował w leśnym folwarku barona von Eichendorff, ale jednak jarmarczna plotka dostrzegała w niej, jako dziedzictwo po pochodzącej z Czech matce, tajemniczą odmienność, a może wręcz rodzaj obłakania, wydawała się bowiem obca, przed-



und schlich sich davon, hinaus in die Nacht, welche aus flimmernden Sternen die Schluchzende fragend ansah, die wie von Sinnen nichts als weinen mußte. In solcher Verwirrung hatte sie der ihr nacheilende Joseph von Eichendorff einmal gefunden, wie sie den alten Holunderbaum bei der Geniengrotte umarmt hielt und ihm allerlei sinnlose Worte zusprach. Er hatte die Weinende bei der Hand genommen, die Freundin und Gespielin, die unterdessen ein großes Mädchen mit sehnsgütig suchenden Augen geworden war. Er hatte ihre Tränen auf seiner Hand gefühlt. Und er hatte sie ratlos mit zarten Worten zu trösten versucht.

Doch da waren aus den tropfenden Tränen auf einmal ebenso viele trunkene Küsse geworden, die seine Lippen erglühen machten. Alle Spiele der Kindheit waren in dieser Nacht vergessen worden, und nichts blieb als eine scheue Scham, die, unbeholfen stammelnd, sich in inbrünstigen Umarmungen verbarg.

Über ein Jahr war das jetzt her. Das zierliche Stammbuch, das er Seraphine damals mit dem Kettlein zusammen geschenkt hatte, mochte es noch viel genauer wissen. Nur er hatte, wie er sich reuevoll zugab, an diese Stunden in der Lust am freien ungebundenen Studentenleben in Breslau allmählich vergessen. Ja, wenn er es recht bedachte, war es ihm so ergangen, daß ihm allmählich Seraphine und der Wald von Lubowitz, das grüne Oderthal mit seinen Segeln im Abendlicht und das Heimweh danach immer mehr in ein einziges Bild zusammengeflossen waren, das tiefer als Liebe vor seiner Seele stand. Ein Lied in Tränen halb geschrieben, hatte er es in heimlichen Strophen, noch ungewiß seiner selbst, genannt. Ein Lied in Tränen — wahrhaftig, das war es geworden. Bitterlich klagte es ihn nun an. Die Jugend klagte, die Heimat, die sich in der Umarmung Seraphines innig an sein

wcześniej dojrzała, a jednocześnie ponad miarę subtelna, z niewiadomych przyczyn pełna melancholii.

Na urządzanych na łubowickim zamku młodzieżyowych festynach zawsze wśród szlacheckich panien uchodziła za najpiękniejszą. Okoliczni arystokraci, grafovia i baronowie, mimo nieprzychylnych spojrzeń swoich wyniosłych mażonek nie potrafili nigdy odmówić sobie z nią tańca. Zwłaszcza mazurka tańczyła po mistrzowsku i zdarzało się, że zupełnie nie zważyła na figury wykonywane przez partnera, traktując w tanecznym upojeniu salę balową jako scenę dla własnych popisów. Potem, jakby w geście przeprosin, dygała uniżenie i niepostrzeżenie znikała w mroku nocy, która lśniącymi z oddali oczyma gwiazd przyglądała się ze zdumieniem płaczącej, oszłomionej jeszcze tańcem dziewczynie.

Tak wzburzoną znalazł ją pewnego razu Joseph von Eichendorff, który pośpieszył jej śladem. Obejmowała pień starego bzu, rosnącego dziko przy grocie dobrych duchów, przemawiając doń słowami, których sensu trudno by było dociec. Ujął płaczącą za rękę i spostrzegł, że przyjaciółka i towarzyszka dziecięcych zabaw stała się dojrzałą dziewczyną o těsknym, zniewalającym spojrzeniu. Poczuł łzy na swojej dłoni. Bezradny, próbował pocieszyć ją, tak bardzo nieszczęśliwą, tkliwymi słowami, ale nagle te łzy zamieniły się w deszcz pocałunków, a jego usta zaplonęły żarem. Tej nocy wszystkie dziecięce zabawy odeszły w zapomnienie i nie zostało nic prócz wspomnień onieśmielenia, załeknionej wstydlliwości, bezładnych i tak bardzo nieporadnych słów, jakie towarzyszyły żarliwym objęciom.

Minął rok. Ozdobny pamiętnik, który wtedy podarował Seraphinie wraz z łańcuszkiem, powiedziałby o wiele więcej, bo on sam, jak w duszy przyznawał się sobie z ubolewaniem, wśród uroków swobodnego studenckiego

Herz gedrängt, klagte ihn an, und er hatte nichts dagegen zu setzen als eine grenzenlos verworrene Beschämung über sich selbst, die ihn wohl für immer in Schuld und Scham vom Paradies seiner Jugend scheiden mußte. Er trat vor den Spiegel und rückte an dem seidenen, um den Hals geschlungenen Tuch. Er wollte sich freimachen und dem Sturm widerstehen, der seine Seele erfaßt hielt, aber es gelang ihm nicht. Noch bei der Mittagstafel neckte ihn Bruder Wilhelm mit seiner Zerstreutheit, die Joseph zu wiederholten Malen in den Teller wie in einen trüben Zerrspiegel blicken ließ. Der alte Diener Daniel schlich auf knarrenden Sohlen und flüsterte dem jungen Herrn bedeutsam zu, daß es zum Abschied noch einmal sein Lieblingsgericht geben würde. Joseph faßte sich und blickte auf. Er sah seinen Vater im grünverschnürten Rock sich gegenüber sitzen. Kerzengerade aufgerichtet saß der Vater da, obwohl er von den drohenden Kriegsgefahren und den Sorgen der Zeit sprach, die mit vielfältigen Abgaben den Gutsbesitz bedrückten. Es waren nichts als ein paar karge nüchterne Worte, aber Joseph spürte hinter ihnen den zähen Kampf, den der Vater mühselig um die Erhaltung des angestammten Bodens führen mußte.

- Wilhelm wird es einmal besser haben als ich! - sagte der Vater, und dann hob er sein Glas auf eine glückliche Studienzeit der Söhne in Halle. Es sollte heiter und voller Gleichmut klingen, was der Freiherr da sagte, aber noch im tönenden Widerklang der Gläser schien es wie ein kaum hörbares Seufzen mitzuklingen.

Die Mutter griff nach dem Spitzentuch im Ridikül, der hinter ihr am Stuhl hing, und brauchte lange Zeit, ehe sie es fand. Zart und zierlich, das schlicht gescheitelte Haar fast zu schwer für die schmale Stirn, saß sie neben dem Freiherrn, und Joseph blickte sie an und verwirrte sich in dem Gedanken, ob sie den Vater einstmals auch so sehr



życia, jakie wiódł we Wrocławiu, powoli zapominał o tamtych chwilach. Gdyby potrafił, gdyby chciał, uważniej przyjrzeć się tym wspomnieniom, dostrzegłby niechybnie, że stopniowo i Seraphine, i las łubowicki, i zielona dolina Odry z jej sunącymi o wieczornej zorzy żaglami, i późniejsza tęsknota za tym wszystkim, co zostało w rodzinnych stronach zlewać się poczęły w jeden obraz, może i cenniejszy niż sama miłość. Pieśń napisaną skrycie, nieświadomy swoich uczuć, niepewny jeszcze strofy, która powstawała, nazwał „pieśnią wśród łez”. Była nią rzeczywiście, wydawała mu się teraz gorzką skargą – kierowaną ku samemu sobie. Żaliła się w tej pieśni młodość, żaliła ojczyzna. Gdy tylko pomyślał o objęciach Seraphine, o płomieniach serca, nie przestawało nękać poczucie winy i pełne wewnętrznych sprzeczności zawstydzienie, które oddalało wizje rajskiej młodości. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że to młodość go oskarżała, a z nią

geliebt habe, daß ihr um solcher Leidenschaft willen Tod und Liebe eines gewesen sei. Ganz hell und licht war das Zimmer, in dem der Tisch gedeckt war. Über die geblümte Tapete rieselten die Schatten der Kastanienwipfel, die vor den hohen Fenstern ihre Blütenbrunnen rauschen ließen. Fliegensummen und das Muhen einer Kuh auf dem nahen Gutshofe schlieferten den Mittag ein, der im Gelächter einer Magd dumpf und benommen noch einmal einen Augenblick lang aufzuwachen schien.

Joseph lauschte dem Mädchenlachen nach. Alle Lust des Lebens, von der er sich seit dem gestrigen Abend für immer dar getrennt wähnte, schien ihm darin enthalten zu sein.

Er wußte gar nicht, wie er vom Mittagstisch davongekommen war, ob man seine Verwirrung bemerkte und sie vielleicht der Abschiedsstimmung zugute gehalten hatte. Es tat ihm leid, die Eltern möglicherweise erzürnt zu haben. Aber er wußte sich nicht mehr zu helfen. Wie eine Frucht, die vorzeitig vom Baume fällt, war ihm das Leben auseinander gebrochen. Er sah in die beiden Lebenshälften hinein und es wimmelte faulig darin von Gewürm, das zu zerfressen drohte, was man gläubig und tapfer hegen mußte. In einem Almanach hatte er einmal eine alte-meisterliche Zeichnung gesehen, Ritter, Tod und Teufel darstellend. Er hatte das Bild damals nicht verstanden. Jetzt begriff er, was es ihm zu sagen hatte! Er rief nach dem Jäger Karl und ließ sich ein Pferd satteln. Er wollte gutmachen, noch vor dem Abend, was er leichtfertig, wie er meinte, Seraphine angetan. Die Mittagsstürme der weißen Sommerwolken hatten sich drohend verschattet. Über dem glasklaren Zug der Berge in der Ferne flimmerte die Luft schwül und dunstig. Joseph achtete nicht darauf, er jagte durch den Wald auf das Vorwerk zu. Hinter jedem Baum glaubte er das Mädchen zu sehen, das weinend das kleine Kreuz vor die roten Lippen hielt. In

oskarżały go strony rodzinne, które przytulił do siebie, do swego serca, obejmując Seraphine. Podszedł do lustra i rozluźnił zawiązaną wokół szyi jedwabną chustę. Chciał się uwolnić, przeciwstawić żywiołom szalejącym w jego duszy, ale wszystkie wysiłki były daremne. Jeszcze przy obiedzie brat Wilhelm droczył się z nim, kpiąc z jego roztargnienia.

Stary sługa Daniel, skrzypiąc podeszwami, podszedł nieśmiało i szepnął młodemu panu, że pewnie na pożegnanie podane będzie jego ulubione danie. Joseph powściągnął emocje i podniósł wzrok.

Naprzeciw siebie widział ojca siedzącego w zielonym surducie z szamerunkiem. Ojciec trzymał się prosto jak świeca, choć rozprawiał o związanych z wojną zagrożeniach, o zmartwieniach, jakie niosły doskwierające majątkowi rozmaite kontrybucje. Nie mówił wiele, zaledwie kilka twardych, surowych słów, ale Joseph wyczuł w nich pełną uporu walkę, jaką ojciec z coraz większym trudem toczył o utrzymanie rodowej posiadłości.

– Wilhelmowi będzie się kiedyś lepiej powodziło niż mnie – powiedział ojciec i wzniósł toast za szczęśliwe studia synów w Halle. Baron bardzo chciał nadać tym słowom ton pogodny, niemal obojętny, ale dźwięk szkła nie zagłuszył cichego westchnienia.

Matka sięgnęła do wiszącej na krześle torebki po koronkową chusteczkę, ale potrwało nieco, zanim ją znalazła. Delikatna i drobna, o włosach skromnie rozdzielonych przedziałkiem, tak bujnych, że zdawały się niemal zbyt ciężkie dla smukłej głowy, siedziała obok barona, a Joseph, targany uczuciem, spojrzał rozmyślać, czy niegdyś kochała ojca z namiętnością, w której śmierć i miłość scalaly się w jedno. Jasny pokój, w którym stał nakryty stół, pełen był światła. Po kwiecistej tapecie przemykały cienie kasztanowców

seiner Verwirrung kam er von der Waldstraße ab und erreichte erst auf einem Umwege das Vorwerk. Dort mußte er von einer geschwätzigen Magd erfahren, daß die Töchter der Verwaltungsleute, Seraphine und Karoline, bereits nach Schloß Lubowitz unterwegs seien und der junge Herr Baron zu spät käme, die Fräulein auf dem Wege dorthin zu geleiten. Unterdessen fuhren vor dem Schloß schon die ersten Wagen vor, uralte hochrückige Kutschen, denen die Landedelfrauen mit ihren Töchtern hochrot vor Hitze entstiegen. Die Herren folgten auf einer so genannten Wurst, einer Art in Räder gehängtem langem gepolsterten Koffer, auf dem sie im Reitsitz hintereinander saßen, Weinflaschen unter dem Arm, denen sie unterwegs der Kühlung halber bereits die Hälse gebrochen hatten. Auch eine wandernde Schauspielertruppe, die von Mähren ins Reich zog und wohl auf der Landstraße die Anfahrt der fröhlichen Gesellschaft erblickte, hatte sich, einen Verdienst witternd, hinzugefunden. Zwar versuchte die Dienerschaft die bestaubten, mit Sack und Pack sich hereindrängenden Leute zurückzuscheuchen. Aber nachdem der Senior der Fahrenden vor dem Freiherrn mit einem Kratzfuß seinen Schlapphut gezogen und den erlauchten Gästen für den Abend ein wahrhaft fürstliches Spektakulum angezeigt hatte, ließ sie der Schloßherr freundlich gewähren. Sie wurden hinter die Buchsbaumhecke gewiesen, bekamen eine Milchsuppe für den hungrigen Magen und schauten sodann mit langen Hälsen auf die sich im Park ergehende Gesellschaft, deren ausgelassenes Lachen weit in die Wiesen hinausklang.

Unter den Schauspielern befand sich ein Mann, eigentlich unbestimmbaren Alters, dem es anzusehen war, daß ihn nicht der erste beste Wind zu den Fahrenden getrieben hatte. Er hielt sich von seinen Kollegen und Kolle-



szemrzących liśćmi za wysokimi oknami. Południe zdało się zasypiać przy wtórze brzęczenia much i dochodzących z dziedzińca pobliskiego gospodarstwa porykiwań krowy, by raz jeszcze na chwilę ocknąć się ociężale na dźwięk śmiechu służebnej dziewczyny.

Joseph nasłuchiwał i zdało mu się, że w tym śmiechu zawiera się cała radość życia, o której myślał, że, poczawszy od wczorajszego wieczoru, nigdy już jej nie zazna.

Nie wiedział, kiedy wstał od stołu, i czy zauważono jego poruszenie, skrywany nadmiar emocji, które być może przypisywano nastrojowi rozłąki z domem. Było mu przykro na myśl, że mógłby rozniewać rodziców, nie potrafił jednak zaradzić stanowi swego ducha. Życie wydało mu się nagle niczym pęknięty owoc, który przedwcześnie spadł z drzewa. Zadumał się nad obiema połowami życia i nie dostrzegł w nich nic prócz wijącego się wśród zgnilizny robactwa, grożącego pożarciem wszyst-

ginnen, die gierig die gute Suppe schlangen, in einigem Abstände und verstand, seinen schwarzen spanischen Mantel nicht übel zu tragen. Wenn er ein Komödiant war, so spielte er jetzt schon seine Rolle, zum mindesten schien er sich auf eine Kunst zu verstehen, welche die braven Landjunker nur einmal in ihrem Leben mühsam erlernten, nämlich dann, wenn sie sich anschickten, um ihre Frauen zu werben. Jedenfalls gelang es dem Fremden bald, so als gehöre er aufs selbstverständlichste zu den Eingeladenen, die jüngeren Frauen und Mädchen unter den Gästen um sich zu scharen, ja, gewissermaßen unter diesen wieder zärtlich und behutsam eine Art liebenswürdiger Auslese vorzunehmen, bis er endlich mit der Erwählten, der er wohl die andere Rolle zudachte, in den dämmernden Parkwegen unter Scherzen verschwinden konnte. Niemand nahm wunderlicherweise Anstoß an seinem Betragen, und es mochte wohl so sein, daß ihn ein Teil der Gesellschaft für einen jener armseligen adlichen Krippenreiter hielt, wie sie zu damaliger Zeit von Landsitz zu Landsitz zogen, um vielgewandt gegen Speise und Trank für allerlei Kurzweil zu sorgen. So kam es, daß Trempini unangefochten blieb und südländisch verwegen seinen Zauberkreis um das Mädchen Seraphine zu schlagen begann, die er unter all den rotwangig kichernden Landfräulein alsbald im besonderen herausgefunden hatte. Nicht daß sie seinen Künsten so ohne weiteres erlegen wäre, wenn er es mit törichten Schmeicheleien oder Ähnlichem versucht hätte. Aber Trempini verstand es zum Beispiel auch, aus der Hand zu lesen, und Seraphine hätte inständig gern gewußt, gerade an diesem Abend, was aus ihrer kleinen zitternden Hand zu lesen war. Nun, das war für einen Mann wie Trempini leicht getan, vor allem, wenn man vorher ein wenig nach diesem und jenem vorsichtig fragt, nach einem kleinen



kiego, co z wiarą i z odwagą należało chronić. W jakimś almanachu oglądał kiedyś starodawny rysunek wyobrażający rycerza, śmierć i diabła, ale wtedy nie zrozumiał jego sensu - dopiero teraz pojął wymowę obrazu. Zawołał na łowczego Karla i kazał siodłać konia. Chciał jeszcze przed zmierzchem naprawić to, co lekkomyślnie, jak uważały, uczynił Seraphine.

Białe letnie chmury pociemniały. W powietrzu, ponad biegącym w dali, czystym dotąd górkim łańcuchem, poczęły pośród parnej duchoty migotać błyskawice. Joseph nie zważył na nie, tylko gnał przez las ku folwarowi, a za każdym drzewem spodziewał się ujrzeć dziewczynę wznoszącą, jak w jego wspomnieniach, krzyżyk ku czerwonym wargom.

Wzburzony, zboczył z traktu i do celu dotarł dopiero okrężną drogą. Tam dowiedział się od gadatliwej służącej, że córki zarządcy, Seraphine i Karoline, powinny już

goldenen Kreuzlein am Halse greift und bald errät, was für ein Herzensgebinde es sei. So malte er bald vor dem scheu lauschenden Mädchen sein schwermüdig lockendes Bild mit leisen schwärmerischen Worten. Er tastete sich vor und wich wieder zurück. Er probierte diese und jene Farbe für das verführerische Bild, indes seine schwarzen Augen verstohlen auf das in sanfter Traurigkeit neben ihm einher wandelnde Mädchen herabfunkelten. Und da er im guten Zuge war, der wohl auch einem Fischzuge gleichkam, stellte er in sein Bild den in die Welt fahrenden Ritter, der sein Mädchen treulos zurückläßt, und pries im gleichen Atemzuge dagegen die freie erhabene Kunst, die solchen erlebten Schmerz tragisch zur Darstellung bringe und auf derartige Weise den, der sich ihr tief anheimgebe, über Not und Kummer hinaus zu höchstem Ruhme erhöhe.

– Sie vermögen das, Demoiselle! – rief der Fremde. – Ich habe es Ihrem ersten Worte angehört, daß Sie sich nicht wohl befinden unter diesen Menschen, die das Glück und die Größe des Daseins an nichts als an einem Kohlstrunk messen!

Seraphine lauschte. Es kam ihr zunächst alles widersinnig vor. Aber der Fremde sprach eindringlich fort und fort und hatte eine eigentümliche Art, aller unbegriffenen Sehnsucht, die ihre junge Seele zittern machte, Flügel zu verleihen. Während er so sprach, sah sie sich mit Joseph wieder wie in guten Kinderzeiten über das Puppentheater gebeugt. Alle die kindlich unverstandenen Worte der Leidenschaft fielen ihr wieder ein, die sie damals für die Liebesszenen der Ritter und Edeldamen gefunden hatte. Stockend erzählte sie dem Fremden davon. Ihre ganze Kindheit erzählte sie ihm. Und wenn sie auch ihren Herzenskummer verschwieg, so wurde er dennoch deutlich, als sie von dem heutigen Abschiedsfest zu Ehren der Söh-

być w drodze do Łubowic, zaś młody pan baron przybył zbyt późno, by dotrzymać pannom towarzystwa.

Tymczasem pod łubowicki pałac zajeżdżały już pierwsze powozy, wiekowe bryczki z wysokimi oparciami. Wysiadały z nich wraz z córkami zaczterwienione od upałtu panie okolicznych majątków. Panowie przybywali ich śladem na tak zwanej „kiełbasie”, czyli swego rodzaju długiej, wyściełanej skrzyni, zawieszonej między kołami, na której siedzieli jeden za drugim jak na koniu. Butelki wina, które wieźli, zostały już dla ochłody w czasie jazdy napoczęte. Pojawiła się też jakaś wędrowna trupa aktorska, która, zmierzając z Moraw do Niemiec, zauważała na drodze wesoły orszak i podążała za nim, licząc na zarobek. Służba usiłowała wprawdzie owych brudnych, pokrytych kurzem wielu dróg wędrowców odpędzić, ale gdy najstarszy z nich poklonił się dwornie baronowi i zapowiedział na wieczór iście książęcy spektakl, pan zamku przyjął ich życzliwie. Wyznaczono im miejsce za bukszpanowym żywopłotem, nakarmiono zupą mleczną, oni zaś, wyciągając szyje, patrzyli na przechadzające się po parku towarzystwo, którego beztroski śmiech niósł się daleko po okolicznych łąkach.

Wśród aktorów znajdował się mężczyzna w trudnym do określenia wieku i można się było założyć, że nie znalazł się w tym towarzystwie przypadkowo. Wobec kolegów i koleżanek łapczywie połykających zupę zachowywał spory dystans, a swój czarny hiszpański płaszcz nosił z niemałą gracją. Jeśli był komediantem, to już teraz grał swoją rolę, a już na pewno dobrze znał się na sztuce, której arkana poczciwi ziemianie mozolnie zgłębiali raz tylko w swoim życiu – wtedy, gdy sposobili się do starań o swoje żony. Tak czy owak przybyszowi udało się wkrótce nie tylko stworzyć wrażenie, jak gdyby w zupełnie naturalny sposób należał do zaproszonych gości, a tak-

ne des Freiherrn sprach, und daß der jüngste von ihnen, Joseph, sogar sich aufs Versemachen verstünde, die sie alle, alle auswendig wüßte.

Aber Trempini hatte für das Letzte nur eine verächtliche Handbewegung, so saugend und mit den Augen funkelnd er auch sonst dem Mädchen zugehört hatte.

– Poeten! – rief er, – Ach, was wären sie ohne uns, diese Verseschmiede, die, statt zu lieben und zu leben, Takte drechseln! Sie verdrehen euch den Kopf, und wenn sie genug davon haben, geben sie euch auf für einen schönen Reim! Wir aber ...

Er lachte leise. Aus der Ferne donnerte es dumpf, das Wetter hob sich wolkensammelnd über den fernen Bergen. Ganz deutlich war hernach das Rauschen des Flusses zu hören, das der Abend herauftrug.

– Ihren Arm, Demoiselle –, sagte Trempini, – ich muß gehen. Sie werden mich spielen sehen und – mir Recht geben! Sie gehören zu uns, glauben Sie mir, die Welt erwartet Sie!

Er hob die Hand und winkte. Der spanische Mantel flatterte und gab das Kostüm frei, das der Schauspieler bereits trug, ein silberbordiertes Wams mit Gürtelschnalle, täuschend ähnlich der Gewandung, in welcher die kleinen Prinzen einherstolzierten, die im Schloß oben im Spielzeugkasten des Puppentheaters lagen. Noch einmal kam von Ferne das dumpfe Murren und dann fuhr ein erstes Wetterleuchten aus der sinkenden Dämmerung hervor. Der Fluß rauschte stärker, als riefe sie eine Stimme aus versunkener Kinderzeit. Das Kettlein am roten Mund, blieb das Landmädchen Seraphine mit großen Augen stehen, als nun der Fremde sich noch einmal von ihr mit tiefer Verbeugung empfahl und alsdann kurzerhand mit behendem Satz über die niedrige Hecke am Wege sprang, verschwunden wie der Blitz, dessen



że licznie zgromadzić wokół siebie młodsze kobiety i dziewczęta, ale nawet zręcznie, acz ostrożnie, wybrać spośród nich tę szczególnie godną zainteresowania, której przewidział zapewne inną rolę i z którą, bawiąc ją żartami, zniknął w ciemnej płataninie parkowych ścieżek.

Dziwnym trafem zachowanie obcego nikogo nie gorszyło, bowiem część towarzystwa miała go zapewne za jednego z owych szlachetnie wprawdzie urodzonych, ale do cna zubożałych pieczeniarzy, którzy w tamtych czasach wędrowali od majątku do majątku, gdzie za strawę i

Schwefelschein seiner Gestalt das Wesen einer bannenden Erscheinung gegeben hatte.

Drüber vor dem Gartensaal riefen in diesem Augenblick die Eichendorffschen Jäger mit schmetternden Hörnern zum Tanz. Seraphine sah Joseph vor die Tür des hell erleuchteten Saales treten und sich suchend umschauen. Sie mußte nach ihrem Herzen greifen, so weh tat es ihr in der Brust. Nur mit Widerstreben war sie ihrer älteren Schwester Karoline nach dem gestrigen Abend hierher gefolgt. Wohin sollte sie sich nun wenden, wenn Joseph sie zum Tanze aufforderte, als wäre nichts geschehen. Aber indem sie dies bedachte, ging sie schon langsam auf ihn zu, langsam zuerst, doch dann immer eiliger, als könne sie nur bei ihm Schutz finden. Als sie an der Buchsbaumhecke vorüber lief, wo die Komödianten sich gelagert hatten, blieb sie einen Augenblick stehen, von dem Anblick gebannt, der sich ihr, von Windlichtern umhuscht, daselbst bot. Herren und Damen in edler Tracht, von Gold und Edelsteinen blitzend, stolzierten dort umher. Aus dem Senior der Truppe war ein weißbärtiger König geworden, der ein breites Schwert vor sich hin hielt und dunkle Zauberworte darüberhin zu murmeln schien.

- Demoiselle! - rief es hinter der Hecke und ein dunkelgelockter fremder Prinz in silberbordiertem Wams winkte ihr zu.

- Seraphine! - Aber da lief sie schon, als könne sie nie mehr fort, wenn sie auch nur noch eine Minute verweile. Ihr weißes Kleid, das hoch unter der jungen Brust gegürtet war, wehte. Die Jäger bliesen zum zweiten Mal. Die Gäste sammelten sich schon im Saale, und plötzlich hielt eine Hand ihre Rechte umfaßt, eine Hand, die sie selbst im Dunkeln erkannt hätte, vor der sie zurückbebe, obwohl sie sie hätte an ihr Herz ziehen mögen.

- Seraphine! - sagte eine leise vor Erregung rauhe

napitek starali się czymkolwiek zabawić swoich dobroczyńców.

Trempiniego zatem, bo tak się ów obcy nazywał, pozustawiono w spokoju, on zaś z południową zuchwałością począł zabiegać o względy Seraphine, którą wśród rumianych, chichoczących dziewcząt upatrzył sobie jako najbardziej ze wszystkich godną uwagi, choć stało się tak nie dlatego, by bezwolnie poddała się sztuczkom, jakich wobec niej próbował, imając się przy tym płytkich pochlebstw i tym podobnych zabiegów. Było inaczej: Trempini potrafił czytać z ręki, a Seraphine, zwłaszcza tego wieczoru, bardzo chciałaby wiedzieć, co można wyczytać z jej małej, drżącej dłoni. Dla kogoś takiego jak Trempini było to łatwe zadanie, zwłaszcza gdy wcześniej o to czy owo ostrożnie wypytał, ku złotemu, na szty zawieszonemu krzyżykowi sięgnął i odgadł wkrótce naturę tych serdecznych zawiłości. Cichymi, pełnymi rozmarzenia słowami rychło odmalował trwoźliwie słuchającej dziewczynie swój wizerunek, mający ją zjednać i znęcić swą melancholią. Opowiadał o sobie z pozorną nieskładnością, rozwijał niejasne wątki, by ich za chwilę poniechać, portretował siebie samego, dobierając rozmaitych uwodzicielskich odcieni, a jego czarne oczy ukradkiem błyskały ku zatopionej w łagodnym smutku dziewczynie. Niczym sieć snuł swoją opowieść, w której pojawił się odjeżdżający w świat niewierny rycerz, porzucający ukochaną, by niemal w tej samej chwili wychwalać wolną, wzniósł sztukę, w której ucielesniał się bolesny tragiczny rozstania. I miała to być dla tego, który się owej sztuce bez reszty poświęcił, jedyna droga ku temu, aby się poprzez wszelkie cierpienia i troski wznieść ku najwyższej chwale.

- Stać panią na to! - krzyknął. - Po pani pierwszych słowach zmiarkowałem, że źle się pani czuje wśród tych



Stimme, - ich hab' Dich überall gesucht, ich war auch bei Euch, am Fluß, bei allen unseren Lieblingsplätzen war ich. Es ist unser letzter Abend - sei gut!

- Ja! - hauchte das Mädchen, indes das Spinett unter den Händen des Dorforschulmeisters erklang, und die Paare, allen voran Bruder Wilhelm mit ihrer derben fröhlichen Schwester Karoline, sich gegeneinander verbeugend in die ersten Schritte des Menuettes fanden.

Joseph reichte Seraphine den Arm. Dann trat er einen Schritt vor und verbeugte sich ebenfalls, die Hand am Herzen, wie es das höfische Menuett verlangte. Seraphine tat desgleichen. Totenblaß, die Augen fragend zu ihm aufgeschlagen, sank sie knicksend in die knisternden Bausche ihres Kleides zurück. Nur mühsam richtete sie sich wieder empor, und mechanisch, wie die Glasfigur an einer Spieluhr, drehte sie sich alsdann im Kreise, die zitternden Finger in den seinen hoch erhoben und zum Gruß verschränkt. Sie blickte zu ihm empor und ihre Augen füllten sich mit Tränen, als sie leise seine Stimme

ludzi, dla których szczęście i wielkość istnienia tyle są warte co kapuściany głąb, tylko tyle, nie więcej.

Seraphine słuchała, a wszystko to wydawało jej się początkowo niedorzeczne. Przybysz jednak kontynuował z powagą swój monolog i w jakiś sobie tylko właściwy sposób sprawiał, iż cała niepojęta tęsknota, przyprawiająca o drżenie dziewczętą duszę, jawiła jej się szlachetniejsza, uskrzydlona. Słuchając słów obcego, wracała pamięcią do szczęśliwych, dziecięcych lat, kiedy razem z Josephem pochyłała się nad postaciami z teatru lalek. Przypominała sobie pełne namiętności, w dzieciństwie niezupełnie jeszcze zrozumiałe słowa, jakie wymyślała przy miłosnych scenach z udziałem rycerzy i hrabianek. W urywanych zdaniach opowiadzała nie tylko o dawnych zabawach, ale o całym swoim dzieciństwie. I jeśli nawet przemilczała przy tym rozterki serca, to przecież było jasne, że mówiła o dzisiejszej uroczystości pożegnania obu synów barona i o tym, że młodszy z nich, Joseph, nawet pisał wiersze, które ona wszystkie, wszyściutkie, aż do ostatniego, znała na pamięć.

Trempini jednak skwitował to wyznanie pogardliwym ruchem ręki, a gest ten poparł takim wyrazem oczu, jak gdyby reakcja ta dotyczyła również dziewczyny.

- Poeci! - krzyknął - Ach, czym byliby bez nas ci wierszokleci, którzy zamiast kochać i żyć składają rymy! Mączą was tylko w głowach, a gdy mają już dość, porzucą was dla pięknego rymu. My zaś...

Zaśmiał się cicho. W oddali nad górami gromadziły się chmury i głucho dudniły grzmoty, z dala dobiegał wyraźnie szum rzeki.

- Pani dłoń, panienko... - Trempini urwał nagle, by się pożegnać - Muszę już iść. Zobacz mnie pani na występie i - przyzna mi rację! Pani należy do nas, proszę mi wierzyć, świat czeka na panią.

neben sich vernahm.

– Ich werde immer an Dich denken, Seraphine! – hörte sie seine Stimme leise im Vorübergleiten an ihrem Ohr.

– Immer an Dich denken! – Schwebend, wie es der Tanz befahl, glitt sie neben ihm vor und zurück, obschon sie ins Bodenlose zu sinken vermeinte.

– Ich will es gutmachen! – flüsterte er wieder, wie in großer Qual. – Verzeih.

Aber sie begriff ihn nicht mehr, sie ließ seine Hand los und schüttelte die dunklen Locken. Ihre weißen Zähne blitzten, ein hochmutiges Lächeln spielte um ihren großen roten Mund, und das Kettlein funkelte.

Wilhelm und ihre Schwester Karoline schlossen nun mit ihnen über Kreuz den Reigen. Joseph tat es linkisch und Seraphine lachte. Sie lachte so sehr, daß der Kreis in Verwirrung geriet und die Tänzer und Tänzerinnen befremdet zu ihr herüberblickten. Aber es schien ihr gleichgültig zu sein. Herausfordernd wiegte sie sich in den Hüften und blickte dabei Joseph an, der sie bittend ansah.

Dann war der Tanz vorüber, und sie fühlte seine Hand sie hinaus in die Kühle des Abends führen. Doch die Hand, die sie hätte an ihr Herz ziehen mögen, bebte nun, wie es zuvor die ihre getan. Und wieder lachte sie, indes ihr die Tränen auf den Wangen brannten.

– Ich bin durstig! – flüsterte sie. – Bring mir Wein, stoß mit mir an! – Joseph zögerte. Er sah den Vater und die Mutter mit Wilhelm auf sich zukommen. Der Freiherr fragte ihn, was er dazu meine, ob nun die Komödianten beginnen sollten. Joseph antwortete, vielmehr er hörte sich wie aus weiter Ferne antworten, tonlos und mit gepreßter Stimme. Der Freiherr im Frack mit Ordensstern streifte ihn mit einem Blick. Dann strich er dem Sohn übers Haar, einmal nur, ganz kurz. Aber Joseph spürte

Uniósł dłoń na pożegnanie. Poły hiszpańskiego płaszczu rozchyliły się, odsłaniając kostium, lamowaną srebrem kamizelkę ze sprzączką, łudząco podobną do odzienia noszonego dumnie przez małych książąt, którzy na piętrze w pałacu spoczywali w jednym z pudeł z figurkami teatru lalek.

Raz jeszcze słyszać było z oddali głucho pomruk, aż wreszcie pierwsza błyskawica rozdarła gęstniejące ciemności. Rzeka zaszumiała głośniej, jak gdyby jakiś głos nawoływał z otchłani minionego dzieciństwa. Seraphine, rozwarczyszy szeroko oczy, uniosła łańcuszek ku ustom i stała osłupiała, gdy raz jeszcze pojawił się przed nią obcy, skłonił się głęboko i, skoczywszy zwinnie za rosnący przy drodze niski żywopłot, zniknął niczym błyskawica, której siarkowożółta poświata upodobiła jego kształty do tajemniczej zjawy.

W tym czasie po drugiej stronie pałacu myśliwi trąbili ochoczo na rogach zaproszenie do tańca. Seraphine dostrzegła Josepha, który wyszedł przed jasno oświetloną salę i rozglądał się, najwyraźniej kogoś wypatrując. Przyłożyła dłoń do piersi, w której boleśnie tłukło się serce. Po wczorajszym wieczorze przyszła tu z wielką niechęcią, jedynie po to, by towarzyszyć starszej siostrze. W którą stronę miałaby się teraz zwrócić, gdyby Joseph, jakby nic się nie stało, zaprosił ją do tańca? Rozmyślając o tym, ruszyła ku niemu, zrazu powoli, potem coraz szybciej i szybciej, tak jakby on tylko potrafił ją ochronić.

Przebiegając koło bukszpanowego żywopłotu, przy którym obozowali aktorzy, przystanęła na chwilę, oczarowana widokiem tego miejsca tak odmienionego nagle w świetle lampionów. Panowie i panie w paradnych, złotem i klejnotami błyszczących strojach nosili się wokół z dumą. Przywódca trupy przeistoczył się w siwobrodego króla, który dzierżył przed sobą szeroki miecz i zdawał się mamrotać nad nim jakieś mroczne zaklęcia.



die Bewegung, wie das Wetterleuchten, das immer funkelnder hinter den Wipfeln des Gartens auf und nieder lohte. Als er sich umwandte, war Seraphine nicht mehr an seiner Seite. Aber er sah sie bald darauf neben einem seiner ehemaligen Konviktkameraden stehen, einem guten und ungeschlachten Jungen, mit dem sie scherzte, als sei nichts, gar nichts geschehen! Er sah sie das Glas mit rotem Wein heben, das sie von ihm gefordert hatte. Die Lippen am goldgrünen Rande des Kristalls öffneten sich und tranken durstig, indes ihre Augen wie in tiefem Glück sich schlossen. So etwas wie Scham wollte einen Augenblick lang in ihm aufglühen, Scham, die wie Eifersucht zu brennen vermag, wenn das heilig Geliebte sich selbst zu zerstören beginnt und niemand mehr helfen kann, daß es sich bewahre.

So sehr er sich bereit fand, ein Ritter gegen Tod und Teufel zu sein – dort aus der Ecke des Saales, wo das weiße Kleid sich bauschte, zerbrach, er fühlte es, im Lachen Seraphines mehr als was die Stunde eines Abschieds von ihnen beiden forderte. Ihr Blick funkelte wie draußen des Wetterleuchtens unruhiger Brand, wie

- Panienko! - krzyknął ktoś zza żywopłotu i jakiś obcy książę o ciemnych, kręconych włosach, odziany w obramowaną srebrem kamizelkę, skinał ku niej ręką.

- Seraphine! - padło jeszcze jej imię, ale ona pobiegła dalej, tak jakby każda następna chwila zwłoki miała ją na zawsze zatrzymać, a jej biała, wysoko na piersi sznurowana suknia, falowała w rytm jej kroków. Myśliwi zadęli po raz wtóry. Goście już gromadzili się w sali, gdy nagle czyjaś dłoń uchwyciła jej prawą rękę, dłoń, którą poznałaby nawet w ciemnościach, i przed której dotykem wzdrygnęła się, choć chciałaby ją przytulić do serca.

- Seraphine! - zabrzmiał cichy, ochrypły z emocji głos - wszędzie cię szukałem, byłem również u was, nad rzeką, we wszystkich naszych ulubionych miejscach. To nasz ostatni wieczór - czas się pożegnać!

- Tak - ledwo wyszeptała dziewczyna, podczas gdy w sali pod palcami wiejskiego nauczyciela zabrzmiał klawikord, a pary, którym przewodził tańczący z Karoline Wilhelm, skłoniwszy się sobie, ruszyły do tańca.

Joseph podał Seraphine ramię, postąpił krok do przodu i, trzymając dłoń na sercu, skłonił się zgodnie z regulami dworskiego menueta. Seraphine postąpiła podobnie. Śmiertelnie blada spojrzała na partnera pytającym wzrokiem i dygnęła, odstępując nieco, a jej suknia zaszeleściła. Wyprostowała się z wysiłkiem i mechanicznie, niczym szklana zegarowa figurka, zakręciła się dookoła, a drżące palce splotła w geście pozdrowienia z palcami Josepha. Podniosła ku niemu wzrok, a gdy posłyszała ciche wyznanie, oczy jej napełniły się łzami.

- Zawsze będę o tobie myśleć, Seraphine! Zawsze!

Kołysała się płynnie w rytm tańca tam i z powrotem, choć sama miała wrażenie, że zapada się w bezdenną czeluść.

- Chcę wszystko naprawić! - wyszeptał znowu Joseph pełnym cierpienia głosem. - Wybacz!

ein Irrlicht, das über trügerischen Boden tanzt. Und wahrhaftig - Seraphine tanzte schon. Mit dem jungen linkischen Grafen tanzte sie die Mazurka, selbstvergessen und verzehrt von der eigenen Glut! Joseph wich zurück. Draußen vor dem Saal hatten die Jäger zum Spiel geblasen, und die Komödianten hatten sich bereits wie vor einer Kulisse vor der grünen Hecke aufgestellt. Aber, als ob es ein viel wunderbareres und unheimlicheres Stück im Saal zu bestaunen gäbe, drängten sich auf einmal das geschminkte Volk und die Gäste einträglich in der weit geöffneten Tür zusammen, um Seraphine tanzen zu sehen.

Der Schulmeister spielte, als griffen die Tasten mit überirdischer Gewalt nach ihm, als könnten sich seine Finger auch unter des Freiherrn Zorn nicht mehr von ihnen lösen. Längst hatte es der junge Edelmann aufgegeben, Partner eines solchen Tanzes zu sein. Schnaufend stand er in einer Ecke und lächelte verlegen zu den anderen hinüber, die nicht wußten, was sie sagen sollten. Der Freiherr winkte. Aber die Verwalterstochter achtete seiner nicht. Noch einmal winkte der Freiherr von Eichendorff und jetzt seinem Sohne, die Komödie zu enden. Aber Joseph legte, seiner selbst kaum noch mächtig, nur den Finger an den Mund und rührte sich nicht. Er blickt nur auf die Tänzerin, die nicht mehr Seraphine war und vielleicht als schön Magelone zum Zucken der Blitze aus der Dämmerung emporschwebte. Dünn und klirrend flatterten die Töne aus dem Spinnet mit den Lichterschatten an den Wänden um die Wette. Sie hüpfen und wirbelten mit schön Magelone, die alles war und nichts, ein Irrlicht, das eine Seele haben will.

Und plötzlich, ehe es die Zuschauenden noch verhindern konnten, stand auf einmal ein Mann im Saal, ein Mann in schwarzem silberbordiertem Wams. Er trug ein Federbaret, das er zum Gruße hob, und indes die Musik

Ale Seraphine już go nie słuchała, puściła jego dłoń i potrząsnęła ciemnymi lokami. W wyniosłym uśmiechu, jaki nagle pojawił się na jej pełnych czerwonych ustach, błysnęły białe zęby, łańcuszek zalśnił na jej szyi.

Wilhelm i Karoline utworzyli wraz z nimi taneczne koło. Joseph poruszał się przy tym jakoś dziwnie nieporadnie, a Seraphine zanosiła się śmiechem tak głośnym, że zmieszanego tancerze zaczęli jej się ze zdziwieniem przypatrywać. Zachowywała się tak, jakby reakcja gości była jej najzupełniej obojętna. Wyzywająco kołysała biodrami, zerkając przy tym na Josepha, a on, bezradny, spoglądał na nią prosząco.

Taniec dobiegł końca. Poczuła, że Joseph prowadzi ją na zewnątrz, w chłód wieczoru. Jednak dłoń, którą chciałaby przycisnąć do serca, cofnęła się raptownie tak jak wcześniej jej własna. Zaśmiała się znowu, choć łzy płoniały jej na policzkach.

- Chce mi się pić - szepnęła - przynieś wina i napij się ze mną!

Joseph zwlekał. Widział rodziców, którzy wraz z Wilhelmem kierowali się w jego stronę. Baron zapytał go tylko, czy komedianti mogliby już teraz zacząć występ. Odpowiedział głosem bezbarwnym i zduszonym, jakby dobiegającym z daleka. Baron, we fraku i przy orderach, spojrzał krótko na syna, a potem jednym szybkim ruchem pogładził go po głowie. Josephowi ów ojcowski gest wydał się prześlizgującą się po nim błyskawicą, jedną z tych, które za koronami parkowych drzew nie przestawały się jarzyć ognistym blaskiem. Odwrócił się po chwili, ale Seraphiny nie było już przy nim. Ujrzał ją wkrótce w towarzystwie jednego ze starych, dobrych kolegów szkolnych. Żartowała z nim jak gdyby nic się nie wydarzyło! Widział, jak unosiła kielich czerwonego wina, o które go wcześniej prosiła. Zbliżyła rozchylone wargi do złotozielonego brzegu kryształowego pucharu

weiterging, verstand er es auf wunderliche Weise, das Mädchen aus seiner Traumversunkenheit zu lösen und in den noch tieferen Zauber seines Spiels zu bannen, das nun begann.

Noch einmal hob er das Barett. Dann löschte er, als sei es ganz in der Ordnung, die Lichter der Wandleuchten bis auf zwei dünn und spitz flackernde Kerzen aus. Vom Donner des aufziehenden Gewitters überstampft, das immer wieder sein noch fernes Blitzglühen in den Saal sandte, begann er eine Szene aus dem Stegreif und spielte dem Mädchen behutsam wie goldene Bälle die ersten Worte zu.

Eine Ballade war es, ein altes Volkslied, jedem Anwesenden vertraut, der er zum Spiele die Worte entlieh und die von nichts zu singen wußten als von Herzensnot und Heimweh, und die sodann in einer Zwiesprache enden.

So eindringlich verstand er seine Kunst, daß sie dem Mädchen wie Wirklichkeit erschien, und darum wohl geschah es, daß, als es die ersten Worte des Liedes vernahm, es sich auch sogleich in dem Spiele zurechtfand. Es nahm das Kettlein auf und hielt es an den roten Mund, als fürchte es sich sehr. Es hörte in den Worten des Mannes ein Wasser rauschen, das kühlt bis an das Herz. Der Fremde machte eine Bewegung, und mit ein paar Schritten ging sie zu des tiefen Brunnens Rand, jeder sah es, daß Seraphine inmitten des Saales vor einem tiefen Wasser kniete und ihre Augen in ihm spiegelte, die, wie es in dem Liede hieß, mit dem armen Herzen nicht sterben wollten, weil das Leben so selig in ihnen sich widerspiegelte.

– Und wollt ihr nicht sterben, ihr Augen mein . . . – seufzte die Stimme des Mädchens durch den Saal, – so sucht mir doch den Herzliebsten mein ... – Und Seraphine ließ den Kopf ein wenig hintenüber sinken und ihr

i, przymknąwszy oczy tak, jakby przenikał ją dreszcz szczęścia, piła łapczywie. Przez jedno mgnienie oka poczuł, jak ogarnia go uczucie podobne do palącego wstydu, który łatwo mógłby przerodzić się w płomień zazdrości, zazdrości bezsilnej wobec samobójczego, odrzucającego wszelką pomoc, szaleństwa ukochanej.

Czuł się nieomal rycerzem gotowym do walki na śmierć i życie, ale gotowość tę tłumił widok biejących w rogu sali fałd białej sukni, on zaś uzmysłowił sobie, iż śmiech Seraphiny stał się w godzinie pożegnania wyzwaniem ponad siły ich obojga. W jej spojrzeniu zdawały się iskrzyć co raz to pojawiające się za oknami błyskawice, mogło przypominać błędny ogień płaszący w świecie ułudy. Seraphine tańczyła z młodym, nieporadnym grawfem mazurka, pogrążona w wirze niosącego zapomnienie tańca, trawniona wewnętrznym żarem.

Joseph wyszedł. Dźwięk fanfary zapraszał na przedstawienie, a przed zielonym żywopłotem komedianti ustawiли się w gotowości niczym przed kulisami. Publiczność jednak tłoczyła się w otwartych drzwiach, tak jakby odgrywano tam sztukę o wiele wspanialszą – niezwykłą. Wszyscy patrzyli na tańczącą Seraphine. Nauczyciel grał, jak gdyby to klawisze z jakąś nieziemską mocą przytrzymywały jego palce i nawet gniew, najszczerszy sprzeciw, nie mógł ich uwolnić. Dawno już młody szlachcic przestał towarzyszyć Seraphine w tym bliskim szaleństwa tańcu. Stał teraz w kącie zasapany i uśmiechał się w zakłopotaniu do patrzących, którzy nie wiedzieli, co mają w tej sytuacji począć.

Stary pan skinął ręką, ale roztańczona córka zarządcy nie zważyła na jego gesty. Raz jeszcze baron von Eichendorff dał znak synowi, by położył kres tej żenującej komedii, ale Joseph, niemal bezsilny, położył tylko palec na ustach i nie poruszył się. Patrzył jak zastygły na tan-

Blick irrte durch den Saal, daß Joseph das dunkle Brennen ihrer Augen in den seinen zu spüren vermeinte und erschauerte.

Doch der wirre Blick glitt schnell über den Erschütterten fort zu dem dunkel Gelockten im Silberwams, und ein ratlos staunendes Lächeln öffnete ihren roten Mund. Mit dem ersten Wetterschlag, der draußen vor dem Schloß einen kurzen Regen niederprasseln ließ, daß die Kerzen züngelnd aufstoben, schien ihrer Sehnsucht Erfüllung geworden zu sein, denn bannend stand der Fremde, dem sie ihren Blick geschenkt, nun vor ihr, und sie sagte ihm leise, daß sie nun nimmermehr in das kühle Wasser gehen müsse.

– Die Augen sterben mir nicht mehr – , flüsterte sie, – sie sehn in deines Herzens Grund... – Und der Fremde im Barett antwortete mit den letzten Zeilen der Ballade, und so wunderbar verstand er sie mit allem Glück und allem Schmerz der Welt zu beladen, als sei alles wahrhaftig geschehen und er tatsächlich im Wetterleuchten der Sehnsucht herbeigefahren.

– Dein Mund an meinem Mund – , endete er die Strophe, indem er das Mädchen zart in seine Arme schloß, worauf ihm alle, Wilhelm und Joseph, die Schwester Karoline, ja selbst der Freiherr Platz machten, als er sodann mit adligem Anstand das Mädchen in die Nacht hinaus geleitete.

Die Zuschauer verharrten zunächst in tiefer Befangenheit. Zu sehr schien ihnen Spiel und Wirklichkeit gemischt. Dann räusperte sich einer der Gutsbesitzer und ein anderer machte sich mit einem Scherzwort Luft, indessen ihre Frauen und Töchter verlegen, als hätten sie sich für Seraphine zu Tode zu schämen, an ihren Röcken und Rüschen herumzupftten. So ließ man bald nach den Wagen rufen und ging mit betonter Aufgeräumtheit über

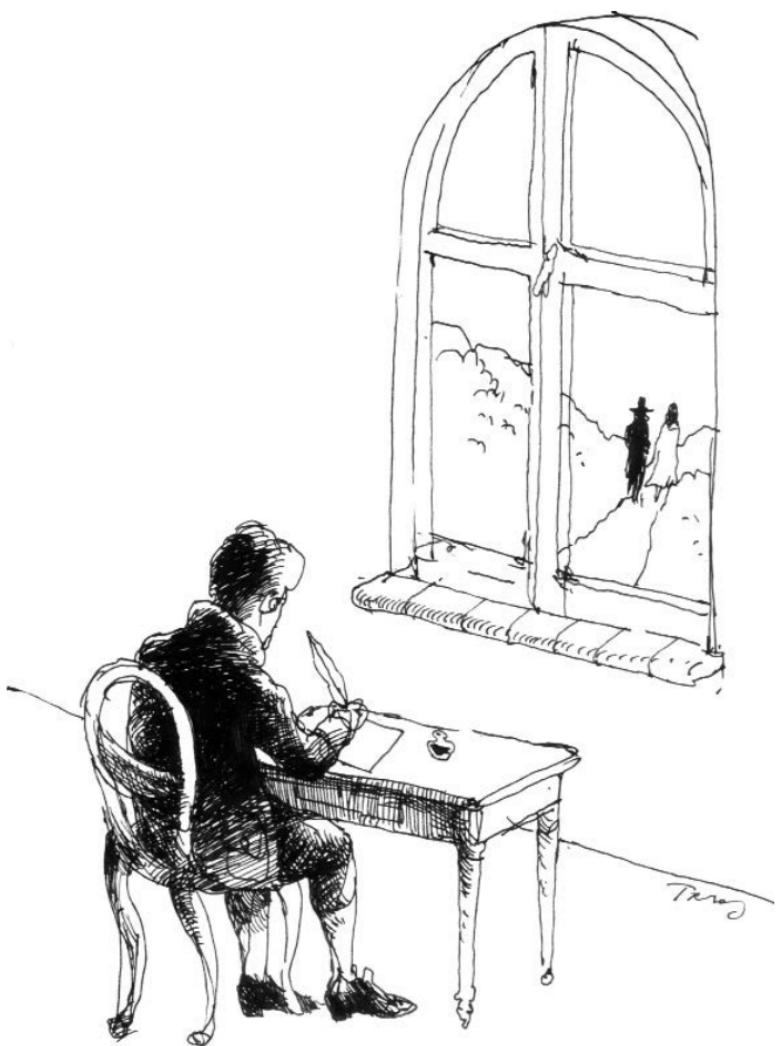
cerkę, która nie była już Seraphiną, lecz raczej piękną Magelone wynurzającą się z mroku w ruchliwym świetle błyskawic.

Wysokie, brzęczące tony klawikordu rozbiegły się na podobieństwo cieni igrających na ścianie. Podskakiwały i wirowały z piękną Magelone, która była wszystkim i niczym, błędnym ognikiem chcącym posiadać własną duszę.

Nagle, zanim patrzący zdołali temu zapobiec, pojawił się w sali mężczyzna w lamowanej srebrem kamizelce. Sklonił się nisko, unosząc w geście powitalnym beret z piórem, muzyka nie przestawała brzmieć, a on jakimś tajemniczym, graniczącym z magią sposobem zdołał wydobyć dziewczynę z otchłani szaleństwa, by móc ją omotać czarem własnej gry, którą właśnie rozpoczął. Raz jeszcze uniósł beret, a następnie, jak gdyby miało to należeć do reguł zabawy, zgasił światła, zostawiając dwie tylko, cienkim, szpiczastym płomieniem migoczące świece. Przy wtórze grzmotów nadciągającej burzy, która raz po raz rozświetlała salę dalekimi jeszcze błyskami, począł improwizować, a pierwsze słowa odgrywanej sceny kierował ku dziewczynie ostrożnie niczym złote kule.

Była to stara, znana wszystkim obecnym ludowa balada, której słowa aktor na swój sposób wykorzystał w przedstawieniu, a wyrażały one niedolę serca i tęsknotę za domem, by przejść w końcu w dialog.

Wykonawca grał tak przekonywująco, że sztuka wydała się dziewczynie rzeczywistością, i to zapewne sprawiło, iż po pierwszych słowach pieśni sama wczuła się głęboko w jej treść. Charakterystycznym dla siebie ruchem uniosła łańcuszek ku ustom, tak jakby się czegoś bardzo lękała. W słowach mężczyzny słyszała szum wody sięgającej chłodem aż ku sercu. Na znak obcego przybysza Seraphine postąpiła kilka kroków ku brzegu-



wi głębokiej studni, a zgromadzeni zobaczyli, jak dziewczyna pośrodku sali uklękła przed wodną głębią, w której odbijały się jej oczy, tak jak to było w pieśni, gdzie nie chciały umierać razem z biednym sercem, tak błogo bowiem odbijało się w nich życie.

- I nie chcecie umierać, oczy moje... - przebiegło przez salę dziewczęce westchnienie - szukajcie mi więc ukochanego...

Seraphine zastygła z głową nieco odchyloną do tyłu, błądziła wzrokiem po sali, a Joseph zadrżała, miał bowiem wrażenie, że przenika go na wskroś mroczny żar jej oczu.

Jej szalone spojrzenie tylko się po nim prześlizgnęło, biegnąc ku ciemnowłosemu mężczyźnie w srebrzonej kamizeli. Bezradny, pełen zdumienia uśmiech rozchylił czerwone usta. Przed pałacem uderzył pierwszy grom, a wraz z nim lunął krótki, rzęsisty deszcz. Zachybotały płomienie świec. Tęsknota dziewczyny zdawała się spełniona, bo oto stał przed nią pełen czaru ten, któremu podarowała spojrzenie, ona zaś powiedziała mu cicho, że nigdy już nie będzie musiała iść w zimną toń.

- Oczy moje nie umrą - wyszeptała - patrzą w głąb twojego serca...

Przybysz w berecie ozdobionym piórem odpowidał słowami kończącymi balladę, i działało się tak, jakby w cudowny sposób tchnął w słuchającą całe szczęście i ból tego świata, jakby wszystko wydarzyło się naprawdę, a on, w świetle błyskawic, mógł rzeczywiście ukoić jej tęsknotę.

- Twoje usta przy moich - zakończył zwrotkę, obejmując czule dziewczynę, a wszyscy, Wilhelm i Joseph, siostra Karoline, a nawet sam baron, ustąpili mu miejsca, gdy z wyszukaną galanterią, niczym osoba wysokiego rodu, wyprowadził dziewczynę w mrok nocy.

den Vorfall hinweg, den man doch nur diesen verdammten Komödianten und dem Kerl im Barett im besonderen zu verdanken hatte. Als man sich aber, schon beim Abschiednehmen, nach den Schauspielern umsah, merkte man erst, daß sie sich bereits eilends davongemacht hatten.

Die Hörner der Jäger bliesen zum Valet. Die Wagen rollten über die Anfahrt und in das goldene Blitzzucken über den Wäldern hinein.

Niemand mehr gab auf den Mann im spanischen Mantel acht, der, wie ein Schatten schwarz, an der Buchsbaumhecke saß und zu dem Licht hinter den Fenstern hinaufstarre, wo den beiden Schwestern aus Slawikau ein Nachtquartier zugewiesen war. Die Freifrau hatte Seraphine, die ihrer Sinne nicht mehr mächtig zu sein schien, und ihre Schwester hinauf geleitet, und Joseph hatte den beiden Mädchen abgewandten Gesichts noch einmal die Hand gegeben. Nun flackerte die Kerze hinter den Fenstern wie das Herz des Mädchens unruhig zittern mochte, das zwischen Traum und Wirklichkeit für ein Lehen sich zu entscheiden hatte.

Die Kerze losch aus. Aber noch immer schaute der Mann im schwarzen Mantel hinauf. Bis zum Morgen saß er so. Er sah den Mond dem Wetterlicht hinter den Wolken nachjagen, bis es vor seiner milden Helligkeit verzuckte und verschied. Dann sah er den Mond verlöschen in der ersten grauen Helligkeit, die mit einem verstohlenen Kuckucksruf begann und mit tausendstimmig lokkenden Vogelliедern zum Lob der Morgenröte endete. Er wartete wie der andere, der einsam am Fenster seines Knabenzimmers saß, während Bruder Wilhelm fest und traumlos in die Stunde des Abschieds hineinschlief. Die Weinranke spielte wieder im Morgenwind und suchte des Träumers Stirn. Aber die Stirn gab sich den Schatten

Widzowie trwali początkowo w głębokiej konsternacji. Sztuka i rzeczywistość wydały im się tu wręcz niestosownie pomieszane z sobą. Po chwili jeden z ziemian chrząknął, inny żartem dodał sobie animuszu, a ich żony i córki, nerwowo skubiąc suknie i falbanki, stały zakłopotane, jakby się śmiertelnie wstydzili za Seraphine.

Wkrótce wezwano powozy i wszyscy, usilnie demonstруjąc wyborny nastrój, zdawali się zapominać o całym wydarzeniu. Cóż, w końcu jego przyczyną byli tylko jacyś nędzni komedianti, a właściwie ów nicpoń w bercie z piórem!

W czasie pożegnania rozglądało się za aktorami i wtedy dopiero odkryto, że ci już wcześniej pośpiesznie się oddalili.

Strzelcy trąbili na pożegnanie. Powozy toczyły się po podjeździe i znikały w rozbłyskującej jeszcze nad lasami burzy.

Nikt nie zwracał już uwagi na mężczyznę w hiszpańskim płaszczu, gdy czarny niczym cień siedział pod bukuszpanowym żywopłotem, wpatrując się uparcie w światło płynące z okna pokoju, w którym obu siostrom ze Sławikowa przydzielono nocleg. Baronowa zaprowadziła Seraphine, której zmysły zdawały się mocno zmącone, i jej siostrę na góre, a Joseph, odwróciwszy wzrok, raz jeszcze podał im dłoń na pożegnanie. Płomień świecy zadrżała za oknami na podobieństwo dziewczęcego serca, które, pełne niepokoju i rozterek, miało wybrać między marzeniem i rzeczywistością.

Świeca zgasła, ale mężczyzna w czarnym płaszczu nie przestawał spoglądać w górę. Trwał tak do świtu. Widział przesłaniany chmurami księżyc, który płynął śladem błyskawic, aż te zamarły i wreszcie znikły w jego łagodnym świetle, a potem i on gasł powoli w brzasku budzącego się dnia, który nadchodził zapowiadany zrazu nieśmiałym wołaniem kukułki, by wreszcie rozbły-

nicht mehr. Sie hatte in dieser Nacht zu Ende gedacht, was in dieser Welt an Leid zu denken ist. So war auch ihm, dem Einsamen, der Morgen gekommen, und der flüchtige Schritt, der jetzt den Kies der Anfahrt klingen ließ, schreckte ihn nicht mehr auf, wenn es ihm auch dünkte, als ob sich seine Kindheit selbst auf leisen Sohlen davonmachte.

– Komm! – sagte der Mann unten an der Buchsbaumhecke zu dem Mädchen, das dem Lauschenden oben am Fenster nun für immer schön Magelone sein würde.

– Komm!

Joseph von Eichendorff sah noch, wie der Fremde sorglich den schwarzen Mantel um Seraphine schlug, worauf sie beide so, wie gestern abend in dem alten Liede, davonzogen.

Niemand hat sie mehr wiedergesehen. Aber die Hörner der Jäger hörte das Mädchen noch einmal fern hinunter aus dem Walde hervorschallen, als sie mit den Fahrenden auf dem morgendlichen Fluß im Segelkahn davontrieb, hinaus in die Welt. Hell bliesen die Hörner ihren schmetternden Abschied den beiden Studenten nach, von denen der eine in seiner Kutschcke blaß, aber getrost, der andere fröhlich und guter Dinge dem Abenteuer Welt entgegensah.

snąć jutrzenką witaną tysięcznymi głosami ptasiego chóru. Czekali obaj – on i Joseph siedzący samotnie przy oknie swego dziecięcego pokoju, a Wilhelm w tym czasie spał snem kamiennym. Raz jeszcze poranny wiatr rozkoływał pęd winorośli, jakby poszukując rozmarzonego czoła, które i dziś oczekiwano by pieszczyć i ochłody. Tej nocy Joseph rozważył wszystko, co na tym świecie mogło stanowić istotę cierpienia. Tak zastał go świt, a z zadumy nie wyrwał go nawet szelest pośpiesznych kroków, cichy chrzęst żwiru na podjeździe – mogło mu się zdawać, że oto niemal bezgłośnie odchodzi jego własne dzieciństwo.

– Chodź – szepnął mężczyzną czekającą przy żywopłocie na dziewczynę, która nasłuchującemu przy oknie na zawsze już zdawała się być piękną Magelone.

– Chodź – powtórzył.

Joseph von Eichendorff dostrzegł jeszcze, jak ów obcy troskliwie otulał Seraphine czarnym płaszczem, po czym oboje – jak na wczorajszym przedstawieniu – odeszli.

Nikt jej więcej nie widział. Raz jeszcze, z oddali, odpływając o poranku łodzią w świat z innymi podróżnymi, dziewczyna dosłyszała dobiegający z lasu dźwięk myśliwskich rogów. Jasno i żywo brzmiały pożegnalne fanfary na cześć obu studentów, z których jeden siedział w kącie bryczki wprawdzie bledszy niż zazwyczaj, ale pełen oczekiwania, drugi zaś z radością wypatrywał przygód, jakie kryje szeroki świat.

Przekład Janusz Krosny

<u>Inhaltsverzeichnis</u>		<u>Spis treści</u>	
Worwort	6	Słowo wstępne	7
Eugeniusz Klin		Eugeniusz Klin	
Friedrich Bischoffs		Friedricha Bischoffa	
Fiktionsgedächtnis an		fikcyjne wspomnienie	
Joseph von Eichendorff	8	o Josephie von Eichendorffie	9
Friedrich Bischoff		Friedrich Bischoff	
Im Morgenrot	34	Jutrzenka	35